Ner 170. Kraków 23 Października — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 października.

Zwołanie Izb wiedeńskich położy zapewne koniec wieściom i domysłom o zmianie w gabinecie. Nie przypisywaliśmy im nigdy wielkiej wagi, albowiem zmiana wydawała nam się w tej chwili mało prawdopodobną.

Nic naturalniejszego, jak żeby konwencya wrześniowa wywołała kryzys w ministeryum państwa, którego sprawa włoska tak blisko dotyczy. Różnica zdań, sposobu zapatrywania się, ocenienia następstw i środków zaradczych przeciw wszelkim zagrażać mogącym niebezpieczeństwom, była tu prawie konieczną. Ale również nieodzownem wydawać się mogło pozostanie gabinetu w dawnym składzie swoim. Biorąc rzeczy ze stanowiska polityki austryackiej, zmiana ministra spraw zagranicznych w tej chwili nie nosiła cechy owej roztropności i wyczekującej a nieruchomej, że tak się wyrazimy, bierności, jaka leży w tradycyach gabinetu wiedeńskiego.

Konwencya francusko-włoska jest aktem tego rodzaju, że nie można przewidzieć, co z niej wypadnie; prawdziwe znaczenie jej jest wątpliwem, a nawet niepodobna przypuścić, przeciw komu się ona obróci; doniosłość bowiem polityczna tego traktatu na tem właśnie polega, że w każdej ewentualności nastręcza dla Francyi tylko grunt korzystny. W obec takiego aktu zdawało nam się niepolitycznem dla Austryi zmieniać ministra spraw zagranicznych; sama już bowiem zmiana wielką nadawałaby konwencyi wagę. Niemała to rzecz samem zawarciem układu między dwoma państwami — i to układu, gdzie nie ma mowy ani o przymierzu zaczepnem i odpornem, ani o kwestyach terytoryalnych, a nadto, którego wykonaniu naznaczony termin dwuletni — wywołać zmianę ministra w innem państwie, i to tak potężnem jak Austrya.

Nowy minister austryacki musiałby mieć koniecznie barwę bądź francuską bądź antifrancuską; nie uniknąłby podejrzeń, że w polityce swojej albo sprzyja przymierzowi z Francyą albo jest mu przeciwny. Nie zdawało się politycznym krokiem dla Austryi ani jedno ani drugie. Pierwsze nosiłoby znamie pewnej obawy, niejako politycznego przymusu; drugie sprowadziłoby może dalsze działanie w kierunku Austryi przeciwnym — w każdym zaś razie przeniosłoby konwencyę na pole, na którem się dotąd wyraźnie nie znajduje.

Krom tego jeszcze, trudno przypuścić, aby zmiana ministra spraw zagranicznych nie wywarła wpływu i na skład całego gabinetu. Zbyt wiele i często mówią o różnicach politycznych w łonie gabinetu wiedeńskiego, o tranzakcyach między ministerstwem stanu a spraw zagranicznych, którym jedynie przypisywano dotychczasową zgodę, a zatem istnienie gabinetu, aby w oczekiwanej i zapowiedzianej zmianie ministeryalnej można się było ograniczyć na wystąpieniu jednego tylko ministra. Bo też widzieliśmy zawsze, że polityka Austryi, zarówno nachylając się ku Francyi jak i przeciwną jej będąc, zawsze się odbijała w polityce wewnętrznej, a zwłaszcza wpływała bardzo stanowczo na konstytucyonalim i na Izby.

Dla tego też mniemamy, że gdyby zmiana w gabinecie, o jakiej tyle dzienniki pisały, nastąpić miała, byłaby niezawodnie nastąpiła przed zwołaniem Izb. Opinia publiczna oswoiłaby się ze zmianą; a nowy gabinet znalazłby w dyskusyi nad adresem na mowę tronową sposobność zjednania dla polityki swojej dobrego w parlamencie przyjęcia. Właśnie też zwołanie Izb potwierdza nas w mniemaniu, że Austrya nie odstępuje tradycyi w polityce swojej co do konwencyi francusko-włoskiej. Jeżeli zaś zmiana w gabinecie ma nastąpić, to chybaby ją sprowadziły sprawy wewnętrzne; a to odjęłoby jej znaczenie w polityce zewnętrznej, chociażby nawet do niej odnosić się mogło: dwa te bowiem kierunki oddalić się zupełnie od siebie w państwach konstytucyjnych nie dadzą.

W *Dzienniku Warszawskim* z d. 20 października czytamy, że *Czas* pobierał i pobiera subwencyę czy zasiłki, jak niemniej, że je nadal pobierać pragnie. Oświadczamy wręcz i wyzywamy każdego, wszędzie i zawsze, aby nam dowiódł, że dziennik nasz kiedykolwiek, jakąkolwiek i skądkolwiek subwencyę pobierał, pobiera lub pobierać się stara; nigdy on żadnej subwencyi nie pobierał ani żadnego o nią kroku nie czynił.

Na inne oszczerstwa w tym numerze zawarte, a które jedynie wytłómaczyć można zaufaniem dziennika urzędowego w bezkarność, jaką mu zapewnia obecny stan Królestwa Polskiego — nie dziś odpowiedź.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 20 października.

† Wszystkich oczy zwrócone są obecnie na Austryą. Przyjaciele i nieprzyjaciele widzą ją stojącą na rozstajnych drogach, i oczekują z niezwykłym natężeniem decyzyi w wyborze, od którego mniemają, że cała przyszłość jej, a w wielkiej części i przyszłość Europy, zależeć będzie. Austrya, mówią, nie może, jak Francya, wobec zjazdów monarszych w ciągu lata i projektu odnowienia ś. przymierza, przyjąć z powodu konwencyi francusko-włoskiej stanowiska polityki wyczekującej; odnowienie ś. przymierza było w samym pomyśle projektem poronionym; konwencya 15go września jest czynem dokonanym. Austrya nie może stawić naprzeciw niej zasady *intertia-sapientia;* na takie lekceważenie jawnych i tajnych celów konwencyi nie pozwala cały skład i stan państwa austryackiego. Na czyn odpowiada się czynem, czynem równoważącym lub znoszącym znaczenie i doniosłość pierwszego. Czynu takiego świat od Austryi oczekuje, a dokonanie jego widzi w dwóch kierunkach możebnem. Albo Austrya tradycyjnej polityce swojej pozostanie wierną, i będzie się starała wszelkiemi sposobami zapewnić sobie przyjaźń i pomoc Prus i Rosyi; albo przerzuci się, jak to już uczyniła raz faktycznie w czasie wojny krymskiej, a drugi raz dyplomatycznie na chwilę w czasie powstania polskiego, na stronę polityki zachodniej. Te tylko dwie drogi Austrya ma obecnie przed sobą; trzecią jest środkowa pomiędzy niemi, ta którą dotąd szła, niewyraźna, niepewna, prowadząca do odosobnienia, o której to drodze tej nie może już dziś być mowy, doradzają ją tylko nieprzyjaciele Austryi: wybór pozostał pomiędzy dwiema pierwszemi, wybór dotąd niezdecydowany.

Zbyteczną jest prawie rzeczą nadmieniać, że tutejsza prasa feodalna niezmiernie się niepokoi możebnością porozumienia się Austryi z Francyą. Wypadek taki pokrzyżowałby wszystkie plany powtórnej restauracyi w Europie tak w zewnętrznych jak i w wewnętrznych jej stosunkach. Prasa ta ma najszczersze życzenia dla Austryi, znajduje się tylko chwilowo w tem nieszczęsnem położeniu, że jej nawet trwałego przymierza Prus zapewnić nie może. Osobliwszem jest postrzeżenie, że i część prasy umiarkowano-liberalnej odradza Austryi zbliżenie się do Francyi, przypominając jej, że jest państwem niemieckiem, że nie powinna dla swej polityki włoskiej poświęcać interesu i bezpieczeństwa Niemiec, które w potężnym sąsiedzie zachodnim widzą zawsze głównego swego nieprzyjaciela. Teżsame liberalne dzienniki nie miały nic do powiedzenia, gdy była mowa o możności zbliżenia się Prus do Francyi, a traktat handlowy francusko-pruski przedstawiał im się zawsze i teraz jeszcze przedstawia jako świetny rezultat postępu cywilizacyi, niszczący dawne narodowe przesądy i nienawiści. Zbliżenie się Austryi do Francyi nie przypada im do smaku, bo przeczuwają, że następstwa stanowczego przejścia Austryi na stronę polityki zachodniej mogłyby przygotować dla Niemiec inną zupełnie przyszłość od tej, którą im polityka pruska przygotowuje. Prasa ta, zowiąca się liberalną, dwiema miarami mierzy. Szczerość rad jej jest bardzo podejrzaną, i dla tego na decyzyą gabinetu austryackiego nie może ona wywrzeć najmniejszego wpływu. Zresztą zdaje się że rzeczy w Wiedniu tak już daleko doszły, że tylko porozumienie się z Francyą może położyć koniec dotychczasowej niepewności. Jest to droga pokoju, która przeważa szalę długiego namysłu na stronę Francyi.

Wiadomość o ukończeniu układów pokojowych z Danią była już wczoraj w Berlinie i tutaj rozszerzoną. Pokazuje się dziś, że była fałszywą. Nawet ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg* dała się nią wywieść w pole. Z podpisaniem traktatu pokoju Księstwa Nadelbiańskie przejdą w bezpośrednie posiadanie Prus i Austryi, które zaprowadzą w nich rząd tymczasowy. Dla rozpoznania kwestyi sukcesyi ma być zwołane zgromadzenie najznakomitszych prawników niemieckich, aby usunąć od Bundestagu wszelki pozór stronnego wyroku. Zdaniem prasy feodalnej Prusy i Austrya nie będą jednak obowiązane stósować się do tego wyroku, lecz wedle przekonania swego wybiorą z wylegitymowanych pretendentów tego, który interesom Niemiec najwięcej będzie odpowiadał. Nie łatwo przyjdzie zgodzić się na ten wybór. Rzecz ta długo się jeszcze pociągnie.

Paryż 19 października.

W liście moim z dnia 11go b. m. wydrukowano, że gabinet „palmerstoński" ma być za kongresem, w nadziei, że otrzyma zmianę w traktacie z r. 1856, który mu wzbronił posiadania floty na morzu Czarnem. Sami czytelnicy spostrzegli, że była to pomyłka drukarska, że pisałem o gabinecie „petersburskim" a nie palmerstońskim.

Cesarz posłał jenerała Fleury do Miluzy na przyjęcie Cesarstwa rosyjskich. Sam pojedzie do Nicei w poniedziałek dnia 24 dla wywzajemnienia wizyty w Schwalbach. Nie ma być pod Niceą żądnej rewii morskiej, i okręta wojenne nie mają eskortować jachtu „Orzeł", na którym miał popłynąć Cesarz rosyjski. Cesarstwo północni chcą żyć incognito. Zresztą, Aleksander II miał zapewnić w Berlinie, że nie wejdzie w żadne układy, że Rosya potrzebuje pokoju na pokonanie Polski. Niektóre sfery sądzą, że podróż Aleksandra IIgo do Francyi pozostanie bez skutku politycznego, i że jeżeli są jakie układy tajemne w traktacie z d. 15 września, wykonanie ich zostanie odroczone. Zdanie to nie jest ogólne, i są opinie, które wierzą zawsze w kongres lub wojnę. Godnem jest uwagi, że kiedy opinia we Francyi patrzy z przykrością na przyjazd Cara do Francyi, toż samo czyni opinia rosyjska, nazwana przez *La France* dziką. Rosyanie nie radzi są z podróży swego monarchy.

Niemałe ostrożności otaczają wagony rosyjskie, które liczą 80 osób. Margr. Pepoli, po widzeniu się z Aleksandrem II w Darmstadzie, przybył do Paryża i widział się z Cesarzem. Baron Budberg pozostał przy swym monarsze i zabawi z nim w Nicei dopóki nie opuści Francyi.

P. Bismark ma być w Paryżu. *Patrie* doniosła była, że przez traktat z dnia 23go lutego, Prusy zagwarantowały posiadłości weneckie. Rządowy organ berliński zaprzeczył temu, ale *Patrie* trwa w swem zdaniu.

Do nieustającego ruchu monarchów i dyplomatów należy dodać przyjazd księcia Flandryi do Paryża, pobyt hr. Granville w Turynie, i po powrocie z Wenecyi udanie się jenerała Frossarda, adjutanta cesarskiego, do Antwerpii. Król Wiktor Emanuel ma być w Nicei w chwili, kiedy tam uda się Napoleon III.

Constitutionnel podniósł mowę p. Gladstona przychylną dla przymierza zachodniego i ugody francuzko-włoskiej a wskazującą monarcom za przykład oddanie wysp jońskich przez Anglią. Mowa Gladstona nie jest jeszcze oznaką, iż Zachód się pogodził, że, po doznaniu pomsty w sprawie szlezwickiej, Anglia wraca do Francyi. Panuje tu ciągłe niedowierzanie Anglii, która bardzo się wzmogła od wybuchu powstania w Algieryi. Anglia może zgodzić się z Francyą na jaką zasadę, ale jak to daje do zrozumienia *Morning Post*, nie poprze nigdy siłą i nie będzie traktować z Francyą na równi.

Jak już donosiłem, p. Valbezen nie ma wrócić do Warszawy. Sądzą, że i on p. Ponjade, konsul w Genui, zostaną mianowani „ministres en disponibilité." Takich tytułowych jest we Francyi z dziesięciu. Nie pełnią oni żadnego obowiązku i pobierają pensyą 8,000 fr. Nie wiadomo dotąd, kto zastąpi p. Valbezena w Warszawie.

Papież nic nie odpowiedział na ugodę z 15go września. Wszelkie pogłoski rozsiewane w tym względzie są mylne. Papież odrzucił projekt pana Hennesseya utworzenia w Rzymie kilkotysięcznego legionu irlandkiego. Ma on mieć zamiar utworzenia batalionów złożonych każdy z innej a katolickiej narodowości.

Legion belgijski, dla którego garnizon i władze dały festyn, wypłynął już z St. Nizaire do Meksyku. Spodziewany jest wkrótce legion austryacki. Wypłynie on także z St. Nizaire. W końcu tego miesiąca przybędą z Meksyku dwie dywizye wojska francuzkiego. Druga część przybędzie w grudniu czy w styczniu.

Od ugody z 15 września wszystkie giełdy europejskie stoją nisko: angielska 3procentowa na 88 franc. na 64; 5procentowe rosyjska na 81, a włoska na 65. Wszystkie giełdy skarżą się na brak gotówki i niepewność położenia Europy. Dzisiejsza giełda spadła o 60 c. Handel i przemysł nie idą. Każdy stara się mieć w pogotowiu kapitał, i dla tego nic nie kupuje. Niepewność paraliżuje interesa. Paryż, który roku zeszłego tak pragnął utrzymania pokoju, przychodzi do przekonania, że wojna giełdęby podniosła. Kiedy we Włoszech, jak to wyznaje *Presse*, opinia woła: „bić się", we Francyi mówi „skończyć. W razie jakich wypadków, Francya byłaby najniezawodniej najsilniejszą finansowo. Sądzą, że Cesarz proponuje obecnie Europie rozbrojenie i kongres, i że wyjaśni w mowie tronowej nieudanie się tego zamiaru. W styczniu chce on być militarnie gotowym. Magazyny wojskowe są pełne.. Artylerya odebrała w ciągu tego roku nowe wozy. Vernon ma ogromne składy wozów i zaprzęgów, a Metz i Strasburg dział i broni.

Kraków 22 października. Wyszło ogłoszenie urzędowe następującej osnowy:

J. C. Mość patentem z dnia 19go października b. r. zwołał Radę państwa do wykonywania czynności, przyznanej jej §. 10tym ustawy zasadniczej, na dzień 12ty listopada 1864 r. do stółecznego miasta Wiednia.

Lwów 21go października. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie i Tarnopolu zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

(Dalszy ciąg).

VII. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności.

1) Kazimierz Zielonka, stanu wolnego, 21 lat, z Wybranówki w powiecie brzeżańskim, uczeń gimnazyum, obciążony zbrodnią nieprawnego werbunku, na 19 miesięcy z wliczeniem 4 miesięcznego aresztu śledczego.— 2) Józef Leonard Bulsiewicz, ksiądz zakonu OO. Franciszkanów, 28 lat, z Jabłonicy w powiecie Jasielskim, na 6 miesięcy więzienia.— 3) Tomasz Dymitrowski, stanu wolnego, 26 lat, z Kolbuszowy, szewc, obciążony przestępstwem przeciw spokojności publicznej i porządkowi, na 6 tygodni więzienia, od przestępstwa uwolniony dla braku dowodów. — 4) Józef Piotrowski, stanu wolnego, 20 lat, rodem z Tarnowa, czeladnik stolarski, na 6 miesięcy więzienia.— 5) Feliks Marymowicz recte Maksymowicz fałszywie Józef Bernatowicz, żonaty, 40 lat, z Szydłowic w Królestwie Polskiem, od r. 1848 zamieszkały w obwodzie Rzeszowskim, nauczyciel domowy i leśniczy, za przekroczenie obwieszczenia z 29go lutego 1864, na 6 miesięcy więzienia. — 6) Wilhelm Kordkiewicz, stanu wolnego, 19 lat, z Rzeszowa, uczeń gimnazyum, na 4 miesiące więzenia. 7) Adolf Grawczyński, stanu wolnego, 25 lat, z Krakowa, były kupiec, na 2 miesiące więzienia.

Za zbrodnię udzielania pomocy do zaburzenia spokojności publicznej §. 521 wojsk. k. k.

8) Franciszek Turowski, stanu wolnego, 28 lat, z Żubracza w obwodzie Sanockim, rządzca dóbr Przecław, obciążony nieprawnym werbunkiem, na 8 miesięcy więzienia z wliczeniem 1 miesięcznego aresztu śledczego.— 9) Antoni Głowacki, żonaty 27 lat, z Głowaczowy, pisarz u adwokata w Tarnowie, na 9 miesięcy więzienia z wliczeniem 6 miesięcznego aresztu śledczego.— 10) Erazm Darski, żonaty, 44 lat, z Swilczy w obwodzie Rzeszowskim, rządzca dóbr Dąbrowa, na 5 miesięcy więzienia z wliczeniem 1 miesięcznego aresztu śledczego; w drodze prawa wyrok zatwierdzony, w drodze łaski kara zniżona na dwa miesiące. 11) Antoni Krulicki, żonaty, 53 lat, z Bielin, dzierżawca dóbr Giełda w powiecie Zassowskim, na 3 miesiące więzienia.— 12) Apolinary Rogawwski, żonaty, 30 lat, z Olszyn, dzierżawca dóbr Ostrów w powiecie Ropczyckim, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym §§. 521, 570 i 97 wojs. k. k., na 6 tygodni więzienia. 13) Józef Czajka, żonaty, 38 lat, z Pniowa, ekonom w Kozówce w powiecie Zassowskim, dawniej za zbrodnię udzielania pomocy i zaburzenia spokojności publicznej, 4tygodniowy areszt śledczy policzony za karę, teraz na 9 tygodni więzienia.— 14) Konstanty Kiernicki, żonaty, 54 lat, z Gogołowa, właściciel dóbr Frysztak, na 3 tygodnie więzienia.— 15) Paulina Suchorzewska, zamężna, 30 lat, z Tarnowa, właścicielka dóbr Mielec, obciążona zbrodnią namawiania wojskowych do złamania przysięgi, przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym i przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864, od zbrodni uwolniona dla braku dowodów, za przestępstwo i przekroczenie skazana na karę pieniężną w kwocie 35 złr.— 16) Apolinary br. Lewartowski, wdowiec 56 lat, z Zimnowody, właściciel dóbr Zimnowoda, uwolniony z braku dowodów.— 17) Stanisław Morgenstern, stanu wolnego, 57 lat, z Krakowa, kanonik tytularny i proboszcz w Odporyszowie oraz deputowany galicyjskiego sejmu krajowego, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864, od zbrodni udzielania pomocy do zaburzenia spokojności publicznej uwolniony i uznany za niewinnego, za przekroczenie na karę pieniężną w kwocie 30 złr. 18) Krzysztof Wayda, żonaty, 54 lat, z Wielopola, dzierżawca dóbr Wadowice Górne w powiecie Zassowskim, uwolniony z braku dowodów.— 19) Eufemia Wisłocka, wdowa, 46 lat, z Wadowic Górnych, właścicielka tychże dóbr, uwolniona z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 570 wojs. k. k.

20) Majcher Czupryna, żonaty, 35 lat, z Swiebodzina, kmieć, w Pawłowie, w powiecie Żabieńskim, na 1 miesiąc aresztu. — 21) Anna Czuprynina, 45 lat, z Pawłowa, żona Majchera Czupryny, na 1 miesiąc aresztu. — 22) Jakób Gross, 42 l., żonaty, z Tarnowa, izraelita, wyrobnik, na 3 tygodnie ścisłego aresztu. — 23) Zofia Curoczka, wdowa po kmieciu, 45 lat, z Woli Rzędzińskiej, na 3 tygodnie aresztu. — 24) Marcin Rzeźnik, żonaty, 30 lat, z Jaślan, kmieć, na 14 dni aresztu.— 25) Jan Maślanka, stanu wolnego, 24 lat, z Woli Rzędzińskiej, syn kmiecia, na 14 dni aresztu. — 26) Kazimierz Sigmund, żonaty, 64 lat, z Padwi, w powiecie Mieleckim, kmieć, na 14 dni aresztu.— 27) Tomasz Putriak, stanu wolnego, 28 lat, z Niwek, w powiecie Zassowskim, kmieć, na 8 dni aresztu. — 28) Eisig Riemer, żonaty, 45 lat, z Tarnowa, izraelita, wyrobnik, na 8 dni aresztu. — 29) Jan Stelmach, żonaty, 35 lat, z Padwi, w powiecie Mieleckim, kmieć, na 8 dni aresztu. — 30) Franciszek Stokłossa, żonaty, 33 lat, z Bolesławia, w powiecie Żabieńskim, kmieć, na 8 dni aresztu.—

Część literacko-artystyczna.

TRYBUNAŁ LUBELSKI

Z RĘKOPISÓW

po ***Kajetanie Koźmianie*** pozostałych.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenia Trybunału

Trybunał najwyższy w Polsce składał się ze szlachty ziemian osiadłych, wybranych po jednemu z każdego województwa w Wielkiej Polsce, Małopolsce i na Rusi, i z deputowanych ze stanu duchownego wskazanych wyborem kapituł z możniejszych i lepiej uposażonych prałatów, opatów itd. Świeccy deputaci mieli nad sobą zwierzchnika w marszałku wybranym przez siebie, a potwierdzonym przez krola; duchowni mieli na czele swoim prezydenta podobnież wybranego. Marszałek wybierany był zawsze z możniejszej szlachty, tak, jak prezydent z dostojniejszych duchownych. Funkcya marszałka dla powagi, dostojności i wystawy wymagała tego warunku; dla tego zwykle dwór przed sejmikami deputackiemi już się starał mieć napiętego jednego z możniejszych senatorów lub urzędników koronnych, i wskazywał ich do wyboru współziomków, a przyrzeczonemi nagrodami do tej wysługi skłaniał. Pensya albowiem marszałka 20,000 złotych, ze skarbu publicznego wyznaczona, nie była dostateczną do sprawowania urzędu, który na wydatki do 100,000 zł. i więcej wynoszące marszałka narażał. Z tej przyczyny Stanisław August kiedy po pierwszym podziale kraju, po długiej przerwie najwyższej sprawiedliwości, chcąc, aby rozpoczynający się Trybunał w roku 1775 odznaczył się powagą przyzwoitą, i wiernym szafunkiem sprawiedliwości, postarał się o wybór na deputata Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego i starosty sandeckiego, którego Trybunał w rocznikach tego sądu za wzór i przykład stawianym być może, i który temu cnotliwemu i oświeconemu mężowi zjednał imię Arystidesa Polski. On to nie bez trudów, siłą charakteru przepisał Trybunałowi porządek zasiadania, regularność posiedzeń, dostojność reprezentacyi; on rozpasaną za Augusta III palestrę i mecenasów trybunalskich ujął w karby, przez ordynacyę i podciągnienie pod zwierzchnictwo Trybunału. Kiedy dawni mecenasi podlegać nie chcieli, i raczej rządzili Trybunałem i rozkazywali mu, jako to Kamieńscy, Poletyłłowie itd. z jego natchnienia ojciec mój stanął na czele mecenasów czujących potrzebę porządku, i w tem dziele mu pomagał.

Laska długa hebanowa w srebrne skówki oprawna, była godłem zwierzchności i powagi marszałka, krzyż duży srebrny z Panem Jezusem ukrzyżowanym był oznaką prezydenta. Prócz tego była spora skrzynka srebrna stojąca na stole na skład grzywien, na które strony skazywane były. Trybunał tak zgromadzony, najprzód w Piotrkowie odbywał trzy kadencye, które zaczynał w jednej połowie roku, a w drugiej kończył. Pierwszą kadencyę odprawiał w Piotrkowie, drugą w Lublinie, trzecią we Lwowie, póki to miasto należało do Rzeczypospolitej. Ja już nie zapamiętam zasiadania we Lwowie, gdyż miałem lat trzy, przy pierwszym kraju podziale. Pierwszą kadencyę w Lublinie pamiętam w r. 1780 pod laską Małachowskiego wojewody krakowskiego. Zaczynała się ona w pierwszy tydzień po Wielkiejnocy, co nazywano *Reassumcyą* — kończyła się w grudniu na ś. Tomasz, co nazywano *Limitą*. Po limicie laskę marszałkowską oddawano do składu straży Ziemstwa lubelskiego; sędzia ziemski ją odbierał, strzegł i podczas reassumpcyi na uroczystem posiedzeniu marszałkowi wręczał. Ziemstwa bowiem lubelskie i piotrkowskie miały ciągle stallum, przy trybunale, postawione jakby na straży jego. Nie wychodziły na ustęp, miały prawo być obecnemi naradom i wyrokowaniu; i sędzia ziemski lubelski obowiązany był donosić królowi w Radzie nieustającej, o odbytych sprawach, pośpiechu i postępowaniu Trybunału. Stąd większa powaga od innych sędziów ziemskich sędziego lubelskiego i piotrkowskiego. Jako *perpetuus assesor* mógł wielki wpływ wywierać na sędziów mniej biegłych w prawie, lub przewidujących sprawy własne w przyszłych Trybunałach.

Nie raz sami sędziowie trybunalscy nie mogąc rozwikłać wątpliwości udali się do niego na ustępie po opinią, i przestawali na niej. Pisarz sądu ziemskiego zwykle redagował dekreta, według sentencyi Trybunału, którą w protokół treściwie zapisywał. Jeden z deputatów wybranych z grona do trzymania sentencyonarza ziemstwa, miał osobne umieszczenie na boku pod oknem na lewej stronie sali za kratą żelazną do większej połowy osoby wysoką. Opisałem na pierwszych kartach moich wspomnień, jak była uporządkowaną ta sala i urządzona w starym Ratuszu. W nowym ta sama była jej postać, lecz jako we wspanialszym i wyniosłym, choć ten sam, dostojniejszy wystawiała widok. Stoły ławki, krzesła w ten sam sposób były ustawione, a portrety królów pozawieszane. Na dole sklepionym był brukowany przechód na wylot. Na lewej stronie była kurdygarda dla kompanii wojska dodanej do straży i powagi Trybunału, izdebka dla officera komenderującego tą kompanią. Na przeciwko wchodu do ratusza odwach, na którym stały karabiny i leżały bębny. Dalej na dole w ratuszu izby dla więźniów okutych w kajdany, których używano do ochędóstwa około gmachu i do tarcia drzewa do opału. Trybunał miał dodanych do posług dwóch instygatorów, i czterech woźnych ze szlachty. Za mojej pamięci był Bujno szlachcic i Byczkowski, woźni z donośnemi głosami do przywoływania spraw, utrzymywania cichości, i wypraszania publiczności na ustęp. Wchodziło się do Izby sądowej kamiennemi nie dość światła mającemi schodami, przez przysionek długi, w którem od frontu na lewej stronie była kaplica trybunalska, i w niej na mszę przed posiedzeniem członkowie trybunalscy się zgromadzali; powszechność i palestra słuchała jej z przysionka. Po prawej stronie był pokój długi, który zwykle najmowali Cukiernicy i utrzymywali w nim słodkie i chłodzące napoje i lody, któremi się zwykle młodzież na ustępach raczyła. Z przysionka rozchodziły się wej-

31) Jakób Łuciński, żonaty, 27 lat, z Mielca, bednarz, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem. — 32) Mateusz Wanatowicz, żonaty, 31 lat, majster szewski, na 6 dni aresztu. — 33) Marya Wanatowiczowa, 29 lat, z Mielca, żona poprzedniego, na 6 dni aresztu. — 34) Józef Feingold, żonaty, 33 lat, izraelita, z Baranowa, szynkarz, na 5 dni aresztu.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864 r.

35) Wincenty Sikorski, żonaty, 62 lat, z Przecławia, oficyalista prywatny, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. 36) Mikołaj Wendeker, żonaty, 42 lat, z Schönanger, właściciel części Goleszowa, na karę pieniężną w kwocie 4 złr. — 37) Władysław Darowski, żonaty, 39 lat, z Tarnowa, kmieć, w Skrzyszowie, na 8 dni aresztu. — 38) Wawrzyniec Duszkowicz, żonaty, 29 lat, z Chrząstowa w powiecie Mieleckim, kmieć, na 6 dni aresztu.— 39) Andrzej Klaus, stanu wolnego, 17 lat, z Sadkowy w powiecie Mieleckim, wyrobnik, na 2 dni aresztu. — 40) Ludwik Parkosz, żonaty, 25 lat, z Chrząszcza, kmieć i młynarz w Żdżarcu w powiecie Zassowskim, na 6 dni aresztu. — 41) Piotr Rużański, żonaty, 31 lat, z Przetęk, kmieć, na 8 dni aresztu. — 42) Marko Schnal, żonaty, 23 lat, z Zaduszník w powiecie Mieleckim, izraelita, dozorca ekonomiczny w Potokach, na 8 dni aresztu.— 43) Kasper Chmielawiec, żonaty, 34 lat, z Potok, oficyalista prywatny, na 8 dni aresztu. — 44) Jan Polek, żonaty, 29 lat, z Woli Gołego, kmieć, na 8 dni aresztu. — 45) Michał Mazon, żonaty, 22 lat, z Kiełkowa, kmieć, na 3 dni aresztu. — 46) Wojciech Halik, stanu wolnego, 19 lat, z Wylewu, kmieć, na 3 dni aresztu. Wszyscy od 35 do 46 skazani zostali oraz na utratę broni i amunicyi.— 47) Edward Oraczewski, 58 lat, z Biezdziedzy, dziekan i kanonik tytularny w Mielcu, na karę pieniężną w kwocie 40 złr.—48) Stanisław Myszkowski, stanu wolnego, 18 lat, z Podniebyła w powiecie Żmigrodzkim, uczeń gimnazyum, na 14 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gazeta Lwowska zamieszcza następujący artykuł pod napisem: „Uroczysta publikacya buli papieskiej, którą gr. kat. kapituły we Lwowie i Przemyślu zatwierdzone zostały.“

Jak wiadomo, ustały za czasów Królestwa Polskiego kapituły gr. kat. i zakon Bazylianów objął wówczas naczelny zarząd dyecezyi, gdyż tylko Bazylianów wyświęcano na gr. kat. biskupów. Później przywrócili biskupi Winnicki i Szeptycki kapituły w Przemyślu i we Lwowie, i z tego powodu powstały spory. Tymczasem przyszła Galicya pod rząd austryacki, który uczynił wiele dla podniesienia duchowieństwa ruskiego, i zatwierdził także obie wspomnione kapituły. Brakowało tylko jeszcze potwierdzenia stolicy apostolskiej, które dla stanowiska i działalności kapituły było naglącą potrzebą, i już śp. kardynał Lewicki udawał się z prośbą o to do Rzymu.

Na dniu 12 lipca 1864 nadeszła istotnie bula Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX, zatwierdzająca gr. kat. kapituły katedralne we Lwowie i w Przemyślu. Uroczyste ogłoszenie jej nastąpiło w lwowskim gr. kat. kościele metropolitalnym dnia 13 października, w którymto dniu obchodzi ten kościół drugą swą uroczystość tytularną, św. Pokrowę, przy wielkim napływie gr. kat. wyznawców. Na tę uroczystość przybyli najprzewiel. gr. kat. biskup przemyski z kanonikami, dziekani archidyecezyi metropolitalnej i duchowieństwo parafialne dekanatu lwowskiego. O godzinie 10 zrana rozpoczął się uroczysty pochód z pałacu metropolity do kościoła metropolitalnego, przyczem niesiono naprzód bulę papieską. Przed rozpoczęciem mszy świętej zajął najprzewiel. ks. Metropolita, otoczony kanonikami i innem duchowieństwem, krzesło tronowe, do którego zbliżyli się kanonicy obudwu kapituł i wszyscy inni kapłani, i przedstawiał w świetnej przemowie zasługi gr. kat. duchowieństwa świeckiego około kościoła, względem państwa i około narodu ruskiego. A gdy te zasługi ze strony prawowitych monarchów austryackich z ojcowską łaską ocenione zostały, raczył także naczelnik kościoła, Jego Świątobliwość, okazać im wysokie uznanie swoje, co jest dowodem największej troskliwości o gr. kat. duchowieństwo świeckie. Potem odczytana została bula papieska w oryginale i w języku ruskim, a po odczytaniu oddał ją najprzewiel. ks. Metropolita kanonikom i zaintonował na cześć Ojca św. „Mnohaja lita“. Nabożeństwo skończyło się odśpiewaniem hymnu śgo Ambrożego.

Wróciwszy do pałacu metropolitalnego przyjmowali najprzewiel. ks. Metropolita i biskup przemyski kanoników obudwu kapituł i duchowieństwo świeckie, w którego imieniu przewiel. lwowski prałat ks. Michał Kuziemski dziękował najprzewiel. arcypasterzom za ich wstawienie się u Stolicy apostolskiej w tej ukończonej już i od wieków traktowanej sprawie kościelnej, i wyraził oraz prośbę, ażeby Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi IX przedłożony został adres dziękczynny ruskiego duchowieństwa świeckiego za wyświadczone mu dobrodziejstwo. Podobne uroczyste ogłoszenie buli papieskiej ma odbyć się także dnia 23 października w gr. kat. kościele katedralnym w Przemyślu, dokąd uda się w tym celu najprzewiel. ks. Metropolita z kanonikami kapituły lwowskiej.

Wiedeń 21 października. JCMość nadał jeneralnemu nadzorcy stadniny, fmpor. Franciszkowi de Walyemare godność tajnego radcy z uwolnieniem od opłaty.

— Tygodnik Schuselki *die Reform* powstaje w najświeższym zeszycie w artykule pod napisem: „Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie“ na opozycyą w obozach liberalnych przeciw ministerstwu; na opozycyą tych, „którzy w ostatnich latach najdłużej byli całkiem zadowoleni, którzy nieustannie tonęli w ekstazie konstytucyjnej szczęśliwości i fantastyczne hymny śpiewali na cześć świetnej, wszystkich uszczęśliwiającej ery wielkiej, zgodnej i wolnej Austryi“; dziś zaś są najbardziej niezadowoleni i najsilniej stoją w opozycyi. Dalej powstaje artykuł na tę opozycyą dla tego, że dopiero w chwili, kiedy bieda jest faktyczną, występuje z obwinieniami, ona, która z każdego drwiła jako z pesimisty, ktokolwiek dawniej wykazywał złe, lub podejrzywała go jako wroga konstytucyi i ojczyzny; dziś jakby skacząc na pochyłe drzewo; winę przypisuje temu lub owemu ministrowi. Na pytanie zaś, kto jest winien dzisiejszemu nieszczęściu Austryi, odpowiada *die Reform* w imieniu prawdziwej opozycyi w następujących słowach: „Nietylko ministeryum winne jest dzisiejszych klęsk, lecz w równie wysokim stopniu i Rada państwa.“ — „Przed trybunałem opinii publicznej przypisują Radzie państwa w stopniu wysokim spółwinę w całej naszej nieszczęsnej wewnętrznej i zewnętrznej polityce.“ Winę tę zmaże Rada państwa tylko wtedy, jeźli czynami dowiedzie, że droga dotychczasowa była błędną, że czynność Rady była bezowocną i dla tego szkodliwą. Narody austryackie czekają na czyny. Stósownej liberalnej zmiany systemu oczekują narody, a rzecz mniejszej wagi, jakie osoby wprowadzą ją w życie. „Nie chodzi o tekę tego lub owego ministra — kończy artykuł — nie o sławę tego lub owego mowcy opozycyjnego, chodzi o dobro, o cześć, o byt Austryi. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!“

W polityce zagranicznej *die Reform* jest przeciw porozumieniu się z Francyą, upatrując w niem zrzeczenie się Austryi swego dotychczasowego stanowiska, jako mocarstwa, a zdanie się na łaskę lub niełaskę Francyi.

— O wypadku w Spilimbergo, o którym podaliśmy wczoraj wiadomość z *N. f. Presse* wyjętą, zamieszcza dziś półurzędowa *Gen. Correspondenz* doniesienie następującej osnowy:

Kiedy niedawno czujność władz przeszkodziła wybuchowi ruchu powstańczego w południowym Tyrolu, nie brakowało pewnych wskazówek, że kilku uwikłanych w rewolucyjne wichrzenia, zanim ramię sprawiedliwości zdołało ich pochwycić, uszło za granicę południowego Tyrolu i rzuciło się w góry friulskie i w okolice Belluna, gdzie, jak mniemali, będą mogli bądź co bądź wyprawić epilog przedsięwzięcia, które nie udało się w głównym punkcie. Pierwszą a zapewne i ostatnią scenę tego niedorzecznego przedsięwzięcia młodszych ludzi, którzy sobie wbili w głowę myśl przyprowadzenia na własną rękę jedności włoskiej do skutku, odegrano 16go bm. w Spilimbergo i Maniago w prowincyi udyńskiej.

Albowiem rzeczonego dnia rano zjawiło się w Spilimbergo około 40 zbrojnych, ubranych w części na wzór Garibaldczyków w czerwone koszule i kapelusze kalabryjskie, pod dowództwem człowieka, który miał trójkolorowa chorągiew. Najpierw udali się oni do koszar żandarmeryi, gdzie rozbroili posterunek złożony z czterech żandarmów, potem do mieszkania miejscowego poborcy podatków, któremu grożąc śmiercią zabrali pieniądze gminne w kwocie 600 złr.

Zostawiwszy kilka w podpis „*La Banda delle Alpi friulane*“ zaopatrzonych, zdradę główną w sobie zawierających odezw, i kiedy usiłowania — aby spowodować mieszkańców miejscowych i okolicznych, którzy, ponieważ była niedziela, w znacznej liczbie byli się zgromadzili, do pochwycenia za broń na wozie przywiezioną i do połączenia się z bandą — rozbiły się o zupełną obojętność ludności, banda udała się przez Segnalo do Maniago, gdzie znów powtorzyła ten sam manewr, t. j. rozbrojenie małego posterunku żandarmów i zabór około 300 złr. z kasy gminnej; lecz kiedy i tu opowiadanie czynu dokonanego w Spilimbergu obiło się także o uszy obojętnej ludności, umknęła w góry do Barcis, gdzie się najpierw była zebrała.

Z Pordenone, Casarty i Udiny wysłano zaraz wojska, aby pochwytać szalonych, co tem łatwiej się uda, ponieważ tak dowódzca bandy jak i kilku powstańców — po większej części wychodźcy weneccy, którzy służyli w korpusie Garibaldego — znani już są władzom.

Według najnowszych wiadomości schwytano 14 młodych ludzi, którzy z okolicznych miejsc w nocy na 16ty b. m. wyszli pokryjomu w zamiarze przyłączenia się do zbrojnej bandy, co jednak im się nie powiodło, ponieważ siła zbrojna była już wyruszyła i przecięła komunikacyą. Przyznali się oni już do zamiaru połączenia się z bandą i podali zarazem władzy data, na których podstawie spodziewać się można rychłego schwytania przywódzców, a być może, że już w tej chwili ich schwytano.

Zarządzono także środki dla zabezpieczenia tych miejsc, w których może pojedyncze rozbitki próbować chciały powtórzenia tych wprawdzie bezowocnych, ale ze względu na niepokój, jaki w pierwszej sprawiły chwili, pożałowania godnych zajść.

— Jak wiadomo, urzędowa *Nord. allg. Ztg* zaprzeczyła bezwarunkowo twierdzeniu jednego z dzienników francuskich, jakoby między rządami pruskim i austryackim nastąpił układ gwarantujący wzajemnie dzisiejsze tych państw posiadłości. Otóż *Vaterland*, który uporczywie obstawał przy istnieniu układu, mocą którego Prusy gwarantowały Austryi Wenecyę, w przedostatnim numerze potwierdza dotychczasowe swoje doniesienia, popierając takowe nieznanym dotychczas dokumentem.

„Wczoraj — pisze *Vaterland* — napomknęliśmy o pewnem oświadczeniu p. Bismarka w kwestyi ewentualnego napadu na Austryę, a dziś obszerniej pomówimy o tym przedmiocie. Sir Andrew Buchanan, poseł angielski w Berlinie, donosił pod dniem 12 marca b. r. swemu rządowi co następuje: Odwiedziłem wczoraj p. Bismarka i uznałem chwilę za właściwą, aby go się zapytać o układy, które przybyły przed kilku dniami do Berlina jen. Mantenffel z Austryą miał prowadzić. P. Bismark odpowiedział, iż umowy odnosiły się wyłącznie do wojny z Danią, że jednak, jak samo z siebie się rozumie, Prusy nie mogłyby opuścić Austryi w niebezpieczeństwie, gdyby skutkiem swego współdziałania z Prusami przeciw Danii przez którekolwiek z mocarstw zaczepioną została. Uczyniłem tu uwagę, iż Austrya mogłaby znaleźć się w kłopotach jeszcze przed nadejściem lata, nawet bez wmięszania się obcego państwa; i zapytałem ażali w razie równoczesnego wybuchu w Wenecyi i w Węgrzech byłaby Austrya popartą przez Prusy. P. Bismark odpowiedział, iż nad tym przedmiotem wcale nie porozumiały się oba rządy, lecz mimo tego pomoc Prus nie chybiłaby Austryi, skoroby tego wymagało jej bezpieczeństwo jako jednego z mocarstw europejskich. Zresztą nie mniema on, aby Austryi należało się obawiać swych węgierskich poddanych.

Słowa te p. Bismarka zaspakajają najzupełniej *Vaterlanda*. Na cóż się zdadzą zaprzeczenia *Nord. allg. Ztg* o istnieniu traktatu, skoro Prusy bez szczegółowej umowy przyjdą w pomoc Austryi w chwili niebezpieczeństwa? pyta z tryumfem *Vaterland*. Inne dzienniki nie z tak dobrą wiarą przyjmują słowa pruskiego ministra: w ogólnikowym jego wyrażeniu, „skoro bezpieczeństwo Austryi jako europejskiego mocarstwa zagrożonem będzie“ wietrzą tylko czczy frazes wyrzeczony w chwili największej ścisłości austryacko-pruskiego przymierza, na którym bezpiecznie polegać nie można.

— Znany agitator rumuński Mocsonyi, którego wraz z radzcą namiestnictwa Babeschem powołano jako męża zaufania do udziału w pracach synodu karłowackiego, ogłosił teraz w rumuńskiej *Konkordyi* sprawozdanie z czynności swych oraz kolegi swego w Karłowcach. Dowiadujemy się z owego sprawozdania, iż powołano owych mężów zaufania tylko w sprawie funduszów kościelnych; wykluczono ich zaś — przynajmniej oficyalnie — od obrad nad hierarchicznym rozdziałem Rumunów od Serbów i nad ustanowieniem osobnej metropolii rumuńskiej, któreto przedmioty sami duchowni pod swoją wyłączną rozwagę zagarnęli. Pp. Mocsonyi i Babesch, nie uznając się dość biegłymi w rozjaśnieniu zawikłanego stanu funduszów kościelnych, przedstawiali potrzebę powołania p. Janculescu, który dokładną znajomość tego przedmiotu posiada, atoli nie mogli wyrobić u władzy zawezwania p. Janculescu. O sprawę więc funduszu kościelnego, który, jak utrzymuje, Serbowie w całości wielką żarliwością dla siebie windykują, rozbiły się wszelkie usiłowania zagodzenia opinij sprzecznych. Zaczem sprawa funduszu kościelnego, klasztorów, pałacu biskupiego w Temeswarze, gmin mięszanych i t. p. nie będzie mogła być rozstrzygniętą przez strony, które najbardziej obchodzi, lecz decyzya stanowcza przypadnie władzom centralnym w Wiedniu. W końcu owego sprawozdania nie może p. Mocsonyi ukryć zadziwienia swego, iż półurzędowa *Gen. Cor.* zaprzeczała wiadomości, jakoby biskup Maszierewicz tylko dla Serbów mianowany był patryarchą. Że zaś tak jest istotnie, wynika z brzmienia dyplomu konfirmacyjnego, który zdaje się być nieznanym *Gen. Cor.*, bo trudno przypuścić, aby ignorować go chciała. Szczupłym więc jest rezultat karłowackiego synodu: serbski dziennik *Serbobran* wyliczając szczegółowo powzięte postanowienie wykazuje, że, prócz uchwał o lepszej dotacyi duchowieństwa, prócz ogólnikowych postanowień o podniesieniu szkół krajowych i uposażeniu ich z funduszów narodowych, nie wiele więcej zdziałano dla kraju. Nie wiadomo bowiem, czy można uważać za przysługę oddaną krajowi wniosek, aby odtąd na 20,000 ludności wypadał wybór jednego deputowanego do kongresu, z pominięciem praw miast królewskich, którym dotychczas według declaratorium prawo wyboru jednego deputowanego przysługiwało.

Królestwo Polskie.

Komitet Urządzający (włościański) wydał okólnik do Komisyj włościańskich, uchwalony na posiedzeniu swojem w d. 6 sierpnia r. b., pod liczbą pozycyjną 116 *względem sposobu oznaczenia podatku gruntowego od włościan*, za drugie półrocze r. b. Okólnik ten zawiera następujące przepisy:

1) W wykonaniu artykułu 28 ukazu z dnia 19go lutego (2 marca) 1864 roku o urządzeniu włościan, do poboru podatku gruntowego z dóbr rządowych i donacyjnych (nadanych na zasadzie przepisów z dnia 4 (16) października 1835 roku) ostatecznie urządzonych na zasadach o oczynszowaniu, ułożyć regestra biercze podatkowe, stanowiąc w nich wysokość nowego podatku gruntowego w stosunku równającym się 2/3 częściom płaconego obecnie przez włościan czynszu.

2) W wykonaniu art. 29 tegoż ukazu, do poboru podatku gruntowego z dóbr rządowych, ostatecznie jeszcze nieurządzonych według zasad o oczynszowaniu, jak również z dóbr prywatnych i instytutowych, ułożyć czasowe na jedno półrocze regestra biercze podatku gruntowego, przypadającego na termin 3 (15) października roku bieżącego, z tem zastrzeżeniem, aby w tych regestrach ilość nowego podatku gruntowego równała się półrocznej sumie podatków: podymnego, szarwarku i kontyngensu liwerunkowego, i aby rozkład tego podatku we wsiach zgodnie z art. 5, 6 i 16, ukazu o urządzeniu gmin poruczonym był Zebraniom gminnym, od uznania których zależeć będzie dokonać pobór nowego podatku, albo tym porządkiem jakim dotąd pobierane były wspomnione podatki, lub też innym jakim sposobem, który Zebranie uzna za dogodniejszy i słuszniejszy.

3) Ilość podatku gruntowego z takich wsi lub kolonij, które teraz nie opłacają kontyngensu liwerunkowego, oznaczyć następującym sposobem: z rejestrów bierczych każdego powiatu wziąć całą ogólną dla całego powiatu sumę płaconego obecnie podatku podymnego wraz z szarwarkiem, i takąż sumę płaconego obecnie kontyngensu liwerunkowego, i z porównania pomiędzy sobą obudwóch sum wyrachować w kopijkach na każdy rubel stosunek procentowy kontyngensu liwerunkowego, do podatku podymnego wraz z szarwarkiem.

Wyprowadzone w ten sposób (dla całego w ogóle powiatu) kopijki procentowe kontyngensu liwerunkowego, dodane będąc do rubli płaconych przez każdą wieś tytułem podymnego i szarwarku, oznaczą całkowitą ilość podatku gruntowego, przypadającego z każdej wsi dotąd liwerunkiem nie obciążonej.

4) Wysokość nowego podatku gruntowego z wsi, założonych na gruntach dworskich po 1846 roku, oznaczyć w takiż sam sposób, jaki w poprzedzającym 3-cim punkcie wskazany został dla wsi nieopłacających kontyngensu liwerunkowego.

5) Osady mniej jak trzy morgi rozległości gruntu mające i objęte tabelami prestacyjnemi, włączyć pod względem podatku gruntowego do ogólnej cyfry podatku z tej wsi, w której one się znajdują.

6) Osady uważane obecnie za należące do dziedziców, a które na zasadzie ukazu o urządzeniu włościan ulegają przejściu na własność użytkujących z nich włościan i służby dworskiej, obłożyć podatkiem gruntowym wówczas, gdy w skutek decyzyi komisarzy i komisyj włościańskich, lub w skutek tabel likwidacyjnych, osady te będą formalnie przyznane włościanom i służbie dworskiej. Terażniejsze z tych osad podatki podymnego i szarwarku płacone być mają jak dotąd przez dziedziców, a w następstwie nadpłacone przez nich podatki z tych osad, które przejdą na własność włościan i służby dworskiej, policzyć dziedzicom przy następnym poborze podatków, a od włościan i służby dworskiej, którzy osady te otrzymali na własność, ściągnąć niezapłacone przez nich podatki, tak podymne wraz z szarwarkiem jak i nowy podatek gruntowy.

7) Stosownie do art. 36 ukazu o urządzeniu włościan, osady które według artykułu 6-go tegoż ukazu nabyte będą przez włościan zpomiędzy tych osad, które są pustkami, lub znajdują się w rozporządzeniu dziedzica, w żadnym razie nie obciążać podatkiem gruntowym w bieżącym 1864 roku.

8) Poruczyć dyrektorowi głównemu skarbu, aby poczynił wszelkie potrzebne rozporządzenia, tak dla ułożenia, na wyżej przytoczonych zasadach, regestrów bierczych nowego podatku gruntowego, jak i co do poboru samego podatku.

9) Rozwiązanie kwestyi, co do obciążenia podatkiem gruntowym włościan zamieszkałych po miastach, odłożyć do czasu złożenia raportu przez oddzielną komisyę, ustanowioną do rozbioru tej kwestyi.

10) Pod względem obciążenia podatkiem gruntowym dóbr donacyjnych, które okażą się jeszcze nieurządzonemi podług zasad o oczynszowaniu, poruczyć dyrektorowi głównemu skarbu, aby czynił do komitetu urządzającego oddzielne co do każdych takich dóbr przedstawienia z potrzebnem wyjaśnieniem przyczyn, które przeszkodziły dokonaniu w właściwym czasie oczynszowania.

— Podaliśmy już w artykułach wstępnych *Czasu* główne zasady nowego urządzenia propinacyjnego w Królestwie Polskiem. Komitet urządzający na 27em posiedzeniu swojem w dniu 10 września uchwalił, aby instrukcyę wygotowaną w tym przedmiocie przez umyślną komisyę i zatwierdzoną w d. 2 września przez Cesarza, ogłosić i za obowiązującą uznać. Brzmi ona jak następuje:

Projekt instrukcyi o sposobie pobierania dochodu ze sprzedaży trunków (propinacyi) na gruntach przechodzących na własność włościan, w dobrach prywatnych, instytutowych i majoratach.

§ 1. Dochód ze sprzedaży trunków (propinacyi) na gruntach przeszłych na własność włościan w dobrach prywatnych, instytutowych i w majoratach, od dnia 19go czerwca (1 lipca) 1864 r. wpływać ma do skarbu i zostawać pod jego zawiadywaniem do czasu ostatecznej spłaty wynagrodzenia przypadającego właścicielom za zniesione powinności włościańskie.

§ 2. W tych wsiach, w których nie ma folwarku, dochód ze sprzedaży trunków skarb pobiera całkowicie.

§ 3. W takich wsiach z folwarkami, w których stósownie do ustawy z r. 1848 mogą być, i rzeczywiście znajdują się już szynki, tak we wsi, jakoteż i na folwarku, dochód ze sprzedaży trunków pobiera się: we wsi przez skarb, a na folwarku przez właściciela. Jeżeli zaś we wsi stósownie do § 111. Ustawy z r. 1848, może być oddzielny szynk, lecz takowy nie został jeszcze urządzony, w takim razie zarząd skarbowy dla osiągnienia dochodu winien takowy we wsi otworzyć; dopóki zaś to nie nastąpi, dochód z istniejącego czy to we wsi czy na folwarku szynku, uważa się za wspólny i winien być dzielony pomiędzy skarb i właściciela, stósownie do przepisów zawartych w § 110 pomienionej ustawy.

§ 4. W takich wsiach z folwarkami, w których już jest, i na zasadzie ustawy z r. 1848 może być tylko po jednym szynku, dochód ze sprzedaży trunków osiągany również uważa się za wspólny i takowy dzieli się stósownie do § 110 ustawy z r. 1848.

§ 5. Duchowieństwo posiadające dobra i mające w nich prawo propinacyi ulega na równi z właścicielami dóbr prywatnych obecnym przepisom pod względem oddania na rzecz skarbu i podziału z nim dochodu ze sprzedaży trunków.

§ 6. W tych dobrach, w których stósownie do §§ 3 i 4 obecnej instrukcyi dochód ze sprzedaży trunków osiągany należeć będzie do skarbu i właściciela, naczelnik powiatu stósownie do § 113 ustawy z r. 1848 oznaczy: w którym z istniejących szynków sprzedaż trunków ma się odbywać, właściciel zaś tego domu, w którym szynk będzie pozostawiony, otrzyma wynagrodzenie za lokal na szynk w stosunku 5% od sumy dzierżawnej, wnoszonej przez utrzymującego takowy za prawo wyszynku wódki.

W tych zaś realnościach, gdzie dochód ze sprzedaży nie jest wspólnym, wyszukanie lokalu na szynk pozostawia się staraniu dzierżawcy.

§ 7. Dochód ze sprzedaży trunków, skarb będzie pobierał przez wypuszczenie go w dzierżawę na publicznej licytacyi. Warunki takowej dzierżawy mają być określone przez komisyę rządową przychodów i skarbu, przy zastósowaniu się w tym względzie do ustawy z r. 1848. Do wzięcia w dzierżawę tego dochodu dopuszczone być mają i gromady wiejskie.

§ 8. W tych wszystkich miejscowościach, gdzie dochód ze sprzedaży trunków winien być całkowicie lub częściowo wnoszony do skarbu, termin do wypuszczenia go w dzierżawę, naznacza się od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1865 r., jeźli do tego czasu: a) nie nastąpi zmiana w przepisach o wyrobie i sprzedaży wódki, — i b) jeźli nie zajdzie potrzeba zarządzić licytacyi z przyczyn wyrażonych niżej w §§ 11 i 12.

§ 9. Do dnia 19 czerwca (1 lipca) 1865 r. dochód ze sprzedaży trunków, pozostawia się poprzednim właścicielom bez licytacyi, lecz pod warunkiem opłacenia skarbowi za rok, z każdéj osady zamieszczonéj w wykazie w r. 1857 do podatku podymnego sporządzonym i przeszłéj stósownie do najwyższego ukazu o urządzeniu włościan na własność tychże, niżéj ustanowionéj sumy a mianowicie:

a) We wsiach, folwarkach, koloniach, osadach itp., osiedleniach, położonych przy stacyach dróg żelaznych i przy drogach bitych 1go i 2go rzędu po rsr. 4.

b) W miejscowościach przez które przechodzą traktaty bezpośrednio łączące między sobą miasta 1, 2 i 3go rzędu po rsr. 3.

c) W miejscowościach zaś przy zwyczajnych tylko drogach komunikacyjnych położonych, po rsr. 2.

§ 10. Ustanowiona w poprzedzającym § 9, opłata z każdéj osady, podwyższa się:

a) W miejscowościach gdzie się mieszczą urzęda wójtów gmin o rsr. 1 na rok.

b) W miejscowościach gdzie się znajdują kościoły parafialne o rsr. 1 na rok, zaś

c) W miejscowościach gdzie znajdują się urzędy wójtów gmin i kościoły parafialne o rsr. 2.

ścia przez wielkie podwójne drzwi do sali sądowej i ustępowych, których było trzy obszernych. Drugie piętro, tego samego urządzenia i rozkładu, oddane było sądowi ziemskiemu. W nim podobnie jak trybunał, odbywał ten sąd trzema kadencyami swoje posiedzenia. Otwarcie czyli reassumpcya trybunału połączona była z pobożną uroczystością i odprawiała się z powagą. W dniu oznaczonym zwykle po Wielkiejnocy cały zgromadzony trybunał, ziemstwo grodzkie i cała powszechność udawały się do kolegiaty Lubelskiej na wystawne nabożeństwo, z stósownem kazaniem. Po odśpiewaniu himnu *Veni Creator* i uczczeniu P. Jezusa ukrzyżowanego, przeniesionego przed stu laty z Ratusza do kaplicy u Fary pieszo lub pojazdami spieszyli wszyscy na ratusz. Przy wchodzie kompania żołnierzy stawała pod bronią, prezentowała ją i bito po trzykroć werbel.

Gdy członkowie trybunału zasiedli za stołem wszyscy w urzędowych szatach i przy szablach, sędzia ziemski podniósł laskę, witał trybunał mową, i wręczył marszałkowi laskę, jako godło jego władzy. Marszałek odpowiedział na nią; następnie wybrany mecenas z Palestry podobną mową czynił witanie; a gdy prezydent lub marszałek odpowiedział na nią, ten drugi uderzył laską o stół, i za danym rozkazem przez usta instygatora przywołano sprawę pierwszą z porządku na rejestrze. Cztery były rejestra spraw. 1) Ordynaryjny czyli spraw cywilnych. 2) Faktowy czyli spraw uczynkowych. 3) *Incarcerator* czyli spraw kryminalnych. 4) Spraw *male gesti officii* czyli nadużycia władzy przez urzędników sądowych. Każdy z czterech wożnych miał w ręku książeczkę oprawną, czyli tak nazwaną wokandę, z której przywoływał imiennie sprawy donośnym głosem — NN przeciwko NN — wtenczas mecenasi, stojący za kratką, dyktowali deputatowi trzymającemu sentencyonarz komparicyą, czyli stawienie się stron obecne lub przez pełnomocników. Gdy strony nie stawały, wypuszczano sprawę *per non sunt;* gdy jedna tylko stanęła, stawający od obecnej strony mecenas dyktował na nią kondemnatę. Gdy strona na trzech trybunałach nie stanęła, wprowadzano sprawę *in contumaciam* i otrzymywano z jednostronnych wywodów wyrok. Każdego dnia zachowywano następujący porządek. Gdy trybunał ukończył posiedzenia, wożny odwoływał sesyą do następnego dnia. Laskę marszałkowską i krzyż instygatorowie w asystencyi wożnych odnosili do mieszkania marszałka i prezydenta. Przed temi insygniami żołnierze występowali do broni, i bito potrzykroć w bębny jakby przed samym trybunałem. Następnego dnia ta sama ceremonia zwykle o godzinie siódmej rano — pod przewodnictwem instygatorów woźni przy szablach nieśli z mieszkania marszałka i prezydenta laskę, krzyż i skrzynkę srebrną na grzywny. Na odwachu stawano do broni przed nimi i bito w bębny. To samo czyniono przed osobą każdego deputata jadącego lub idącego na ratusz. Przed marszałkiem i prezydentem powtarzano potrzykroć te honory. Byli tak próżni niektórzy deputaci, że one im pochlebiały i o nie bardzo dbali. Pamiętam niejakiego Pinińskiego deputata lubelskiego, dziedzica Studzianek, który, nim się okazał z bramy krakowskiej na rynek, aby go ten honor nie minął, idącego za sobą hajduka wysyłał naprzód mówiąc: „Idź ostrzeż oficera na „odwachu, że deputat lubelski idzie, aby kazał „bębnić.“

Gdy się członkowie zeszli w komplecie, który składał się z siedmiu, zwykle przed posiedzeniem słuchano w kaplicy mszy świętej. W samej kaplicy mieścił się trybunał, a w przysionku palestra, strony i publiczność. Woźni przy przechodzeniu marszałka, prezydenta i deputatów wołali tubalnym głosem: „Mości Panowie ustąpcie się.“ W przysionku przy mszy grała cała kapela lubelska pobożne symfonie, przy głosach śpiewaczek. Za mojej pamięci śpiewała młoda siedemnastoletnia Miklasiewiczówna, córka dyrektora orkiestry, która potem poszła za włocha Campi. Słyszałem ją spiewającą w Wiedniu w operach między pierwszemi spiewaczkami, słyszałem potem w Warszawie za Księstwa Warszawskiego. Gdy się msza ukończyła i trybunał ruszył się do sali, woźni wołali: „Mości Panowie ustąpcie się“; gdy zasiedli swoje miejsca, wykrzykiwali: „Mości Panowie uciszcie się.“ Gdy się sala napełniła, przy kratkach po prawej i lewej stronie krzyża wyniosłego, na którym był zawieszony Pan Jezus z napisem: *Justitias vestras judicabo*, stanęło po trzech mecenasów. Leżały na pułce od kratek fascykuły i volumina legum. Mecenas od strony powodowej wystawił ustnie sprawę, po nim drugi od tej samej strony rozwinął dokumenta usprawiedliwiające twierdzenia pierwszego, który tylko był skreślił historyę sporu, i to się nazywało *meritum*. Dependent drugiego mecenasa rozdał treść dokumentów wypisaną, lub wydrukowaną w tylu egzemplarzach, ilu było członków trybunału, a potem czytał zacytowane dokumenta; mecenas zaś je tłómaczył, i to się nazywało eksplikacyą dokumentów. Na to tym samym porządkiem odpowiadali mecenasi od strony pozwanej, czyniąc swoje przeciwne wnioski, i przedstawiając obronę. Na nie zwykle odpowiadał najbieglejszy mecenas, i to się nazywało repliką. Odpowiedź na replikę z drugiej strony zwała się dupliką.

Gdy się ukończyły tak zwane indukty, mecenasi z obóch stron replikujący wnosili i czytali swoje konkluzye, każdy według swoich wniosków w języku łacińskim, w którym i dokumenta i prawa pisane były. Jeżeli się znalazło co opuszczonem w induktach, wnoszono jeszcze, i to się nazywało *illacyą*. Następnie marszałek uderzał laską w stół, i woźni wołali: „Mości Panowie na ustęp, „na ustęp Mości Panowie.“ Cała publiczność wtenczas wychodziła do sal ustępowych, a trybunał w samotności naradzał się. Czasem gdy strony były obecne, osobliwie ze znaczniejszych i znakomitszych osób obojej płci, gdyż i między kobietami znajdowały się sławne pieniaczki zwane wersatkami, osoby takowe siadały na krzesłach za szrankami przy stronie prezydenta. Jeżeli który z klientów przymówić się chciał, prosił o to marszałka, i dozwolone mu było; lecz prócz księcia Kazimierza Nestora Sapiehy rzadko znaleźli się ochotnicy. Dzwonek prezydenta po naradzie przywoływał publiczność z ustępu, woźni wołali: „Uciszcie się Mości Panowie do słuchania dekretu.“ Wstawał deputat trzymający sentencyonarz i czytał głośno wyrok. Z sentencyonarza zwykle układał dekret z motywami pisarz ziemski i wydawał go stronom, za dobrowolną nagrodą. Ten datek stanowił jego płacę. Trybunał koniecznie i nieodzownie powinien był podczas jednego ustępu sprawę odsądzić. Nie wolno było odkładać narad do drugiego posiedzenia, chociażby przyszło siedzieć do północy. Mecenasi i palestra nie odstępowali sądu aż do wyroku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zwiększenie to wszakże nie ma być rozciągane do liczby osad wyższéj nad 30.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Prusy.

Posiedzenie 60 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 19go października.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna następuje dalsze badanie obżałowanych.

Właściciel dóbr w Kaliskiem Bonawentura Błeszyński (30 lat), szwagier obżałowanych Ludwika i Stanisła Szczanieckich, oskarżony jest o zakupno broni i amunicyi dla powstańców i przeprawianie jej przez kordon graniczny do Królestwa Polskiego. Obżałowany urodził się w Żelisławiu w gubernii warszawskiej, jest przecież poddanym pruskim, ponieważ ojciec jego w Prusach się naturalizował. Rząd rosyjski, powiada oskarżenie, dobrze poinformowany o czynnościach obżałowanego, kilkakrotnie porozumiewał się co do jego osoby z władzami pruskiemi. Uważano, że obżałowany częste odprawiał podróże do Berlina, Drezna, Krakowa, Warszawy i do Belgii, że wreszcie bardzo często przebywał w Wrocławiu. Tu miał być założony w hotelu, w którym mieszkał obżałowany, formalny kantor do wysyłania broni i wielu świadków widziało, jak na wiosnę w r. 1863 w dziedzińcu hotelu ładowano wieczorami broń na wozy o podwójnem dnie. Wreszcie znaleziono sprawozdanie, rozpoznawane przez obżałowanego, pisane przezeń dnia 12 kwietnia r. z. z Wrocławia, w którem donosi, że ogółem 360 sztuk broni wyekspedyował i że oczekuje nadejścia 150 pałaszy i 300 kós. Dalej jest mowa w sprawozdaniu o nowym transporcie złożonym z 400 sztuk broni, czapek i rzemieni.

Obżałowany oświadcza, że gdy rząd rosyjski usiłując zgnieść powstanie w samym zarodku, chwytał za najmniejszem podejrzeniem osoby najniewinniejsze i wtrącał je do cytadeli lub wysyłał w Sybir, przeto chcąc uniknąć prześladowania, jakkolwiek wcale nie skompromitowany, opuścił z rodziną swe dobra w Kaliskiem, udał się do W. Księstwa Poznańskiego i zostawiwszy żonę u teścia swego, sam w Wrocławiu zamieszkał. Otrzymawszy przecież doniesienie od swego rządzcy gospodarczego, że tenże zamierza wstąpić do oddziału powstańczego, zmuszony był powrócić w Kaliskie, aby się postarać o innego rządzcę. Jednakże już dnia 2 marca powrócił na granicę pruską i w miasteczku Warcie kazał wizować swój paszport. Ponieważ zaś urzędnik paszportowy nie dość wyraźnie wycisnął wizę, tak że tylko głoski „War" są widoczne na paszporcie, przeto oskarżenie wzięło stąd pochop do mylnego twierdzenia, jakoby w tym czasie był obżałowany w Warszawie. Przyznaje, że na usilne prośby Ruckiego, który później wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, podjął się zakupna broni, tem bardziej, że wycofawszy już swą osobę z powstania, gdyby i tego obowiązku nie był przyjął na siebie, łatwoby mógł być przez rodaków swych posądzonym o brak patryotyzmu. Również przyznaje obżałowany, że przybywającym do Wrocławia rodakom w celu zakupna broni był pomocnym w téj mierze jako tłómacz, lecz nie jako ajent, jak to twierdzi oskarżenie. Zamiaru żadnego przeciw Prusom nigdy nie miał, a od 20 kwietnia r. z. zupełnie od spraw publicznych się usunął.

Naczelny prokurator zrzeka się, w skutek zeznania obżałowanego, dalszego udowodnienia skargi. Rzecznik Holthoff wnosi o urlop do 1go listopada dla obżałowanego, który za kaucyą mieszka w Berlinie na wolnej stopie.

Obżałowani Józef Zabłocki, właściciel dóbr Chwalęcinka (lat 26) i Bolesław Czapski, właściciel dóbr Chwalęcina, oskarżeni są o transportowanie broni z dóbr swych do lasu bielejewskiego, czemu zaprzeczają, lecz oświadczają, że ludzie nieznajomi przywieźli im wozy naładowane na dziedzińce. P. Zabłocki nie wiedząc, co się na wozach znajduje, a nie chcąc wozów zatrzymać u siebie na dziedzińcu, kazał je odwieść do lasu pobliskiego; p. Czapski uczynił to samo, gdyż, jak powiada, gdyby wozy te pozostały na dziedzińcu, władze byłyby go również oskarżyły, jak go oskarżyły, ponieważ wozy odesłał do lasu. Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie obydwóch obżałowanych, p. Adlung zgadza się na uwolnienie obżałowanego Zabłockiego, sprzeciwia się przecież uwolnieniu obżałowanego Czapskiego.

Następuje sprawa obżałowanego Leona de Martwell. Młodzieniec ten, około 27 lat mający, aresztowany został 11go lutego 1863 r. w Brodnicy, gdzie okazał reskrypt na imię dr. medycyny Józefa Kosztutskiego, wydany przez ministerym król pruskie. Później przecież zeznał, że prawdziwe jego nazwisko jest Leon Martwell i że jest doktorem medycyny włoskim. Za prawdziwością tego zeznania przemawiają następujące okoliczności:

„bielizna obżałowanego nacechowana jest nazwiskiem „„Leon Martwell."" Dalej list pisany przez obżałowanego do nieznajomego Polaka z prośbą, aby publicznie ogłoszono śmierć jego, tj. Leona Martwella. Wreszcie pismo znalezione u obżałowanego Sulerzyckiego w Piątkowie, datowane z Chełmna 7 lutego 1863 r. a podpisane przez Leona Martwella. Pismo to wedle zdania znawców pisane jest ręką obżałowanego."

Przeciw prawdziwości zeznania tego przemawiają następujące szczegóły: Obżałowany twierdzi, że się urodził 10go stycznia 1839 r. w Montcallieri pod Turynem, gdzie jego rodzice byli osiedleni, że później uczęszczał do polskiej szkoły wojskowej w Cuneo, poczem mieszkał w Turynie, a w końcu za paszportem wystawionym na dniu 9 sierpnia 1862 r. przez włoskiego ministra spraw zagranicznych, przez Paryż udał się do Prus. Wszystkie te szczegóły uznał rząd włoski za zmyślone. Wedle poszukiwań władz pruskich zdaje się, że obżałowany pochodzi z Warszawy i zowie się „Heilpern." Kupiec bowiem na wełnę, p. Aschkonasi z Wrocławia, zeznał pod przysięgą, że:

„w czerwcu r. 1863 doniósł mu jeden z warszawskich znajomych mu kupców, iż w Brodnicy w Prusach Zachodnih aresztowano dnia 11 lutego niejakiego „„Heilperta,"" którego pod nazwiskiem Leona de Martwell trzymają w więzieniu. Rodzina więźnia życzyłaby sobie mieć o nim bliższe wiadomości i zapytuje, czy przez nadesłanie pieniędzy nie możnaby mu ulżyć w więzieniu. P. Aschkonasi poczynił zatem odpowiednie kroki w Brodnicy, za co mu z wdzięcznością podziękowano."

Obżałowany tymczasem starał się o to, aby doniesiono o jego śmierci w pismach wychodzących w Królestwie Polskiem i w *Schlesische Ztg.* — tj. w pismach czytywanych w Warszawie, lecz nie we Włoszech — z czego oskarżenie wnosi:

że obżałowany nazywa się „Heilpern", lecz aby nie skompromitować rodziny swej zamieszkałej w Warszawie, pod przybranem nazwiskiem Leona de Martwell zamierzał wziąć udział w powstaniu polskiem.

Oskarżenie twierdzi, że obżałowany działał od 24go stycznia r. r. w państwie pruskiem jako emisaryusz warszawskiego komitetu rewolucyjnego. Przy aresztowaniu znaleziono przy obżałowanym prócz sztyletu i owego listu, w którym uprasza o rozgłoszenie jego śmierci, datowanego dnia 24go stycznia z Królewca, dwa pisma, wymienione w ogólnéj części oskarżenia, oznaczone podpisem Demontowicza Józefa, również list rekomendacyjny pisany przez tegoż i pugilares. Oryginały zniknęły późniéj w sposób dotąd niewytłómaczony, lecz znajdują się w aktach uwierzytelnione ich kopie i tłómaczenia. Obżałowany wyjaśnia nasamprzód niektóre punkta w akcie oskarżenia. Zaprzecza, aby naród polski liczył kiedykolwiek na pomoc obcą, najmniéj zaś na pomoc mocarstw zachodnich. Dość często już zdradzono Polaków, aby mogli pokładać w kimkolwiek nadzieję. Rzut oka w dzieje Polski przekona każdego, iż założenie oskarżenia jest w téj mierze zupełnie fałszywe. Również nie wywierała emigracya żadnego wpływu na sprawy krajowe i powstania w r. 1863 bynajmniéj nie wywołała. Na dowód odczytuje obżałowany kilka artykułów z *Dziennika Poznańskiego,* o których przetłómaczenie wnosi obrona, czemu p. Adlung ze swéj strony mocno się sprzeciwia, sąd zaś zastrzega sobie w téj mierze uchwałę. Obżałowany przywodzi następnie dokumenta w języku włoskim na poparcie prawdziwości swych zeznań co do nazwiska „Martwell" których przetłómaczenie sąd nakazuje. Co do zniknięcia papierów, którego oskarżenie wytłómaczyć sobie nie umie, twierdzi obżałowany, że one nie zginęły i żąda, aby w téj mierze jako świadka odwodowego wysłuchano translatora w policyi poznańskiej Posta, którego świadectwa prokuratorya się zrzekła. Ów Post musi przecież wiedzieć, co z onemi oryginałami się stało. Obżałowany stanowczo twierdzi, że tłómaczenie jakoby jego papierów znajdujące się w aktach zupełnie jest fałszywe i wcale z oryginałami, które posiadał nie zgadza się. Naczelny prokurator odpiera z oburzeniem, że obżałowany nie zechce przecież twierdzić, jakoby urzędnicy pruscy „podrabiali" dokumenta; na co rzecznik Elven oświadcza, że po kilkakrotnie ofiarował się przeprowadzić dowód, że urzędnicy policyjni w Poznaniu, począwszy od prezesa aż do najniższego policyanta, w istocie „podrabiali" dokumenta. Nie pozwolono mu nigdy dowodu tego przeprowadzić, lecz on i dzisiaj obstaje stanowczo przy swojem twierdzeniu.

Prezes: Sądzę, że możemy opuścić to pole.

Obżałowany Dr Niegolewski: Bynajmniéj. Można bowiem każdéj chwili wykazać wedle akt istniejących, że władza policyjna poznańska podała sądowi sfałszowaną proklamacyą jako prawdziwą.

Prezes: Rzecz ta była już poruszoną przez obronę.

Rzecznik Elven: Uważałem za obowiązek raz jeszcze podjąć tu sprawę tę, ponieważ p. naczelny prokurator z pewnem oburzeniem odparł przypuszczenie jakoby urzędnicy pruscy poniżyć się mogli do „podrabiania" papierów, podczas gdy „podrabianie" takowe jest faktem, który udowodnić podejmuję się.

Przy rozprawach toczących się co do autentyczności osoby Józefa Demontowicza, zachodzi krótka, lecz bardzo gorąca dyskusya pomiędzy obroną a prokuratorem Mittelstaedtem, który w znany sposób przemawiając oświadcza; „że nie ma ochoty spierać się i umawiać tutaj z obroną i obżałowanymi". Rzecznik Lisiecki zakłada uroczysty protest przeciw tego rodzaju „tonowi", jakiego p. Mittelstaedt sobie nieraz pozwala, wielu zaś obżałowanych protest ten popiera. Prezes wzywa w skutek tego obżałowanych, aby utrzymali godność rozpraw publicznych, na co rzecznik Lent odpowiada: że gdy p. prezes niedawno temu oświadczył publicznie, iż nie posiada władzy dyscyplinarnéj nad przedstawicielami prokuratoryi, obrona zmuszoną jest sama stawać na straży praw obżałowanych naprzeciw prokuratoryi. P. prezes może być przekonanym, że obrona starać się będzie, aby przytem nie naruszyć nigdy godności rozpraw. Obżałowani prawie wszyscy posiadają ten sam stopień wykształcenia jak ktokolwiek znajdujący się w téj sali, i można ztąd wnosić, że nie poruszą żadnéj sprawy, którąby nie była faktycznéj doniosłości na przebieg rozpraw.

Prezes: Forma przecież powinna być zachowaną, gdyż nieraz forma równie jest ważną jak treść.

Ponieważ większa część oskarżenia przeciw Martwellowi opiera się na notatkach w jego pugilaresie i na dokumentach przy nim znalezionych, obżałowany zaś z góry zaprzecza prawdziwości przytoczonych w oskarżeniu tłómaczeń, przeto przeczy on także, jakoby kiedykolwiek miał zamiar wziąć udział w powstaniu polskiem, i ku temu celowi organizował wyprawę przez zakupno broni ekspedyowanie takowéj. Co do stósunków z Demontowiczem oświadcza, że otrzymał od niego, jako profesora i ajenta towarzystwa polskich uczonych, pełnomocnictwo do utworzenia filii rzeczonego towarzystwa w Płockiem.

Na tem kończy się badanie i następuje wysłuchanie świadków obżałowanego Martwella. Porucznik policyjny Hoppe II oświadcza, że będąc wysłanym przez ministra spraw wewnętrznych w r. z. do Brodnicy, przeglądał pugilares zabrany obżałowanemu. Znalazłszy w nim notatki rozmaite i dokumenta przełożył je na język niemiecki. W biórze landrata p. Jounga zdjęto z tłómaczeń kopią, którą (świadek) poświadczył jako prawdziwą. Nie przypomina sobie przecież, czy w kopii tłómaczenia porobiono pomyłki co do interpunkcyi. Na zapytanie rzecznika Lenta odpowiada świadek, że się osobiście przekonał przez porównywanie o zgodności kopii z tłómaczeniem, które uwierzytelnił.

W końcu słuchają jeszcze jako świadka sekretarza powiatowego Kruegera, który także jako tłómacz przekładał na język niemiecki notatki z pugilaresu obżałowanego.

Następnie ogłasza prezes uchwałę sądową; aby obżałowanego Józefa Zabłockiego aż do 1go listopada r. b. uwolnić, wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Czapskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o 3 $^{1}/_{4}$ godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, we czwartek o godzinie 9téj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 października. Od kilku lat niektórzy zamożniejsi rzeźnicy tutejsi pragnęli przenieść się z jatek do oddzielnych sklepów w mieście, gdzieby mogli wygodniej rozłożyć się z towarem swoim i utrzymywać mięso świeże w lodowniach podczas upałów. Żądanie to napotkało zawsze na nieprzeparte trudności, tak ze strony dzierżawcy dochodów konsumcyjnych, jak dozoru targowego i Magistratu. Powodem tych przeszkód były przepisy skarbowe, a raczej sposób pobierania podatku akcyzowego. Pobór tego podatku odbywa się bowiem w rzezalni, zkąd mięso z bydła i trzody po opłaceniu podatku idzie do jatek i tam ulega kontroli. Kontrola ta zastrzeżoną została w kontrakcie dzierżawnym dochodów konsumcyjnych. Ażeby nadzór nad bydłem rzezalnem mógł być zmienionym, potrzeba, aby podatek akcyzowy pobierany był nie w rzezalni lecz u rogatek przy wprowadzaniu bydła do miasta. Zmiana zatem sposobu wybierania tego podatku wymaga zatwierdzenia ministeryalnego. Trzy lata temu okładem p. Jędrzej Kurkiewicz, otrzymawszy pozwolenie na otwarcie sklepu z mięsem świeżem przy ulicy Siennej, urządził sklep nietylko porządnie, lecz nawet okazale, bo zamiast drewnianych stolnic jatkowych niedających się nigdy zupełnie czysto utrzymywać, ustawił stoły marmurowe, a pod sklepem założył lodownię. Zamknięto mu jednak sklep z powyższych powodów, a sprawa ta przechodząc przez wszystkie możebne drogi i instancye rozstrzygniętą wreszcie została na korzyść p. Kurkiewicza. Komisya namiestnicza udzieliła mu bowiem pod d. 3 b. m. do L. 24,055 pozwolenie na otwarcie w ulicy Siennej sklepu z mięsem, i w d. 21 b. m., jak były ogłoszenia p. Kurkiewicza, sklep ten otwarty został. Zaraz jednak po tem ogłoszeniu wyszedł zakaz tejże Komisyi namiestniczej z d. 20 b. m. do L. 27.145, wstrzymujący otwarcie pomienionego sklepu aż do dalszego rozstrzygnięcia. Dzierżawca dochodów konsumcyjnych nie sprzeciwia się wcale jak nas zapewniano otwarciu sklepów oddzielnych z mięsem, domaga się jednak, aby w takim razie pobór podatku i kontrola jego przeniesione były z rzezalni i jatek do rogatek, gdyż wtedy wszystko bydło tak nabiałowe jak rzezalne podlegałoby kontroli; gdy w dzisiejszej metodzie poboru i kontroli tego podatku, nie znajdowałby on rękojmii dla siebie, jeśliby rzeźnicy rozrzuceni byli po mieście. Od rozstrzygnięcia przeto Ministeryum zależy rozwiązanie tej sprawy nieskończenie długo się ciągnącej.

— W dniu 20 b. m. zmarł we Lwowie Tadeusz Biliński, przełożony ajencyi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia we Lwowie, niegdyś major wojsk polskich, obywatel powszechnie szanowany dla swej wysokiej prawości i żywy pamiętnik swoich czasów. Jeśli ś. p. Biliński spisywał to wszystko co opowiadał i tak jak opowiadał, zbogaciłby się szereg pamiętników ciekawych i wiernych z niedawnych czasów.

— Dnia 15 b. m. X. biskup Polański dopełnił aktu religijnego poświęcenia nowego pięknego mostu na Sanie pod Przemyślem.

— W najniższych klasach wyrobników w Chinach, gdzie ciężka praca zaledwie wystarcza na wyżywienie się, rodzice zabijają dzieci dotknięte kalectwem, ażeby w przypadku osierocenia nie były wystawione na nędzę i śmierć głodową. Tem zapewne uczuciem powodowaną była 17-letnia Franciszka Przykryłówna, która stawała niedawno przed sądem w Ołomuńcu za zabójstwo brata. Od 13go roku życia musiała ona szukać służby, bo w domu rodziców wielka była bieda. Przeszłego roku przybywszy do rodziców w odwiedziny, zastała ojca bez roboty, matkę chorą i wynędzniałą, a młodszego brata, głupowatego nieco chłopca wygłodzonego. Wzięła go z sobą i postarała mu się o służbę, lecz chłopiec był nazbyt niedołęga, aby go chciano gdzie trzymać. Franciszka, która całe swoje zasługi posyłała rodzicom, nie wiedziała co począć z bratem, będąc sama w służbie. Kiedy nad tem przemyśliwała, dostrzegła, jak gospodarz jéj zaprawiał truciznę na szczury. Franciszkę opanowała wtedy demoniczna myśl sprzątnięcia brata ze świata, aby jak mówiła przed sądem, nie marł z głodu. Wyjęła więc z otwartéj skrzyni gospodarza biały kamień, którym tenże truł szczury, uskrobała go trochę na chleb i ucałowawszy brata, z modlitwą na ustach podała mu chleb zatruty. Chłopiec umarł w ciągu 24 godzin. Franciszka płakała nad chorym a bardziéj jeszcze nad umarłym, i niktby jéj nie posądził o bratobójstwo, gdyby nie to, że resztę arszeniku, to jest owego białego kamienia zamiast włożyć do skrzyni napowrót, nie była przez zapomnienie włożyła do kieszeni. Zaraz po śmierci brata Franciszka osępiała, chodziła jakby obarczona wyrzutem sumienia i nie mogła znaleść dla siebie miejsca. Postanowiła więc odejść ze służby i wtedy gospodarz znalazł przy niéj arszenik. Nieszczęśliwa przyznała się od razu przed gospodarzem i ponowiła sądownie te zeznania. Sąd skazał ją na siedm lat ciężkiego więzienia.

— Dnia 21go października była najwyższa temperatura + 15°,0, najniższa + 4°,2 wysokość barometru o godzinie 2éj po południu 327''',25, o godzinie 10téj wieczór 329''',95, o godzinie 6téj rano 22go 326''',36 wiatr bardzo słaby wschodni zbaczający ku północy, cały dzień przyjemny i pogodny, dopiero wieczór cokolwiek chmur; rano 22go o godzinie 6tej stan ciepła 6°,0 R.

— W niedzielę dnia 23go października, S. Jana Kantego; w poniedziałek dnia 24go października, S. Rafała Archanioła.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. tarnowski p. Alfreda Bogusza o wydanym mu przez Leibę Goldberga pozwie o zapł. sumy weks. 110 złr., oraz 105 złr., kurator Dr Grabczyński, zast. Dr. Jarocki.

Licytacye: W d. 25 listopada i grudnia sprzedaż realności pod l. 837 $^{1}/_{4}$ we Lwowie i gruntów pod l. 104 $^{1}/_{4}$ na ściągnienie wierzytelności 147 złr., cena 614 złr. 40 kr. — W d. 10 listop. wydzierżawienie za podatki na lat 6 dóbr Brzezie Narodowe i Brzezie Szlacheckie (pola ornego 183 morgi 335 sąż. kwadr. łąk 47 m. 612 sąż. kwadr. pastwisk 18 m. 1461 sąż. kw.) w pow. Krzeszowickim.

Zawezwania: C. k. sąd pow. w Żywcu do stawienia się w ciągu roku, Rozalię Iwankowę spadkobierczynię Michała Iwanka z Koleb przy Żywcu, w d. 7 czerwca 1861 zmarłego; kurator Marcin Czerwieniec; Maryannę Marszałkową spadkobierczynię Szymona i Rozalii Dybczaków z Dworzysk przy Jeleśni, kurator Szymon Ciurla; Macieja Walczaka spadkobierca Stanisława Walczaka z Koszarawy w r. 1839 bez test. zmarłego, kurator Bartłomiej Kołodziejczyk z Koszarawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 18go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·30, jęczmień 1·70, owies 1·30, groch 3·50, bób 3·50, proso —, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·25, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·15, słoma 0·75, konicz na paszę 1·50.

Bochnia 18go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·28, jęczmień 2·11, owies 1·50, groch 4·10, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Wadowice 17go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·80, żyto 2·68 $^{1}/_{2}$, jęczmień —, owies 1·25, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Wiedeń 19 paździetnika. *(Targ wiedeński na woły).* Na naszym przedwczorajszym targu było 1320 wołów węg., 1615 galic. i 172 krajowych. Z tych sprzedano na potrzebę miejscową 1956 sztuk, na prowincyę 1001 szt., po za obrębem targu 9 szt.; nie sprzedano 141 szt.; i płacono za 1 szt. ważącą od 440 do 630 funt. po 102 złr. 50 c. do 168 złr., za cet. 22 złr. 50 c. do 27 złr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 21 paźdz. *(N. fr. Pr.)* Hr. Bernstorff wniósł dziś w Ratzeburgu na sejmie wiadodomy wniosek względem przyłączenia Lauenburga do Prus.

Kopenhaga 21 paźdz. Wczoraj zaczęto rozbrajać okręty wojenne duńskie. W Aarhuus przyszło do krwawej bitki między mieszczanami a Prusakami. Z tego powodu jen. Falkenstein nakazał zamknąć wieczór wszystkie gospody, jak również zabronił rozpowszechniania drukowanych sprawozdań sejmu duńskiego. *Fliveposten* donosi: Układy pokojowe jeszcze niezupełnie skończone, gdyż jeszcze onegdaj odeszły do Wiednia wyjaśnienia finansowe.

Paryż 21 paźdz. *(Pr.)* Rząd hiszpański otrzymawszy od gabinetu paryskiego notę przy udzieleniu mu konwencyi wrześniowéj, odpowiedział, że czekając jéj wykonania, nie ma w téj chwili nic do zastrzeżenia przeciw postanowieniom tego traktatu.

Paryż 21 paźdz. *(N. fr. Pr.) La Patrie* zapewnia, że Austrya przyrzekła pojednać Francyę z Rzymem. *Constitutionnel* zamieści niebawem artykuł oświadczający, że traktat francusko-włoski ułożony został w dobréj wierze, nie biorąc na względ możebnych nadal wypadków. P. Drouyn de Lhuys wyraził się przed p. Nigra w surowych słowach z powodu przesadnych tłómaczeń traktatu wrześniowego ze strony włoskiéj. W parlamencie turyńskim pozyskana większość dla konwencyi i obliczają ją na 220 głosów przeciw 70. Książę Gorczaków pozostanie w Lausanne. Jenerał Fleury otrzymał wielką wstęgę jakiegoś orderu rosyjskiego. Cesarz jedzie w poniedziałek do Nicei.

Paryż 21 paźdz. *(Pr.)* Bismark ma tu przybyć w niedzielę. Jenerał Todleben oglądał Antwerpię, a potem pojechał do Anglii. Później ma zwiedzić czworobok twierdz lombardzko weneckich. Pepoli wróciwszy z Darmstadtu obcował z p. Hamburgerem z gabinetu ks. Gorczakowa, a dziś jeszcze ma odjechać do Turynu, zapewne aby przygotować spotkanie się Wiktora Emanuela z Carem.

Madryt 20 paźdz. Dziennik *Noticias* oświadcza, iż mylną jest wiadomość, jakoby rząd zamierzył nadać przymusowy obieg monecie papierowej, lub też zmienić wartość monety.

Tutejsze obwieszczenie urzędowe podane powyżej, ogłosiło zwołanie Rady państwa na dzień 12 listopada. Dziś wieczór otrzymana przez nas *Gazeta Wiedeńska* z soboty, zamieszcza w tym przedmiocie następujący *patent cesarski* z d. 19 października r. b.

My Franciszek-Józef pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austryacki, Król i t. d. czynimy wiadomo: Rada państwa zwołaną jest do naszego głównego i stołecznego miasta Wiednia na dzień 12 listopada 1864 w wykonaniu przydzielonej jej paragrafem 10 ustawy zasadniczej z d. 26 lutego 1861 r. działalności.

Dan w naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu, d. 19 października roku 1864, panowania naszego szesnastym.

Franciszek Józef w. r.
Arcyksiążę *Rajner* w. r.
Schmerling w. r.
Z najwyższego nakazu, Bar. *Ransonnet* w. r.

N. Pan pod dniem 19 b. m. zamianował tajnego radzcę ks. Karola Wilhelma Auersperga, prezesem, a tajnego radzcę i ochmistrza dworu bar. Franciszka Kuefsteina wiceprezesem Izby wyższej; następnie deputowanego i prezesa Rady oświecenia Leopolda Hasnera, prezesem, a deputowanego Franciszka Hopfen, tudzież radzcę gubernialnego siedmiogrodzkiego, deputowanego i hrabię narodu saskiego Konrada Schmidta, wice-prezesami Izby deputowanych na zebranie niniejsze.

Botshafter dowiaduje się, że minister i kanclerz siedmiogrodzki hr. Nadasdy, prosił o uwolnienie z powodu cierpienia oczu, lecz Cesarz Jmć odmówił i ponowił mu przytem zadowolenie swoje zupełne.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poruszyły dziś rzecz o Radzie państwa. W oczach naszych zwołanie Rady państwa było zamknięciem kryzys ministeryalnej. Tymczasem *N. fr. Presse* powiada, że kryzys ta przeniosła się właśnie z ministra spraw zagranicznych na ministra stanu, że kiedy hr. Rechberg zrobił dobrowolny zwrot w polityce zewnętrznej, (na który zresztą zwróciliśmy uwagę przytaczając wczoraj artykuł *Botschaftera*) p. Schmerling sprzeciwia się jednozgodnemu mniej więcej żądaniu kolegów swoich, aby zwołać spiesznie sejm węgierski. Rzecz ta może przejść jesze przez krytyczniejsze dyskusye, lecz wątpić, aby przed zwołaniem Rady państwa przybrała charakter więcej stanowczy.

Książę Metternich przybył wczoraj do Wiednia po nowe instrukcye. Spodziewany jest także poseł w Londynie hr. Apponyi z Węgier.

Podróż margr. Pepoli do Darmstadtu, dla widzenia się z Cesarzem Aleksandrem, a następnie przyjazd jego do Paryża, gdzie natychmiast przyjętym został przez Cesarza Napoleona, dały powód do wniosków o rozległych, a w każdym razie ważnych planach politycznych, nad któremi ostateczna narada odbyć się ma w Nicei. Wnioski te mogą być mylnemi, jednak nie mało przyczyniła się do ich rozpowszechnienia ta okoliczność, że jak donosi *Pays,* margr. Pepoli jadąc do Darmstadtu wstąpił do Lausanne, gdzie bawi ks. Gorczaków. *La France* zdaje się również przywiązywać pewną wagę do podróży głównego negocyatora konwencyi 15 września; mówi ona bowiem: „Wśród ciągłych podróży, które odbywają w tej chwili monarchowie i ludzie polityczni europejscy, jest jeden fakt zasługujący na szczególną uwagę. Mgr. Pepoli, który przyjętym został w Darmstadzie przez cesarza Aleksandra, właśnie co przybył do Paryża. Zapewniają, że się widział z Cesarzem Napoleonem. Nareszcie nadmieniają, że p. Hamburger, znany sekretarz ks. Gorczakowa, a któremu przypisują redakcyę zeszłorocznych depesz gabinetu petersburskiego, znajduje się także w tej chwili w Paryżu. Rzecz dziwna, że te okoliczności, głównie zapewne jednak niepewność ogólnego położenia politycznego i finansowego, nader niekorzystnie od kilku dni wpływały na giełdę paryską, lubo wczoraj znów papiery lepiej stały. Jak wiemy, *Constitutionnel* usiłował uspokoić umysły, przynajmniej pod względem finansowym. Dnia 19 t. m. nie były jeszcze usunięte wszystkie wątpliwości co do zjazdu dwóch cesarzów. Nie umiano jeszcze oznaczyć dokładnie dnia, w którym Cesarz Napoleon wyjedzie do Nicei; mówiono jednak, że na radzie ministrów w dniu tym wyjazd ten został urzędownie zapowiedziany. Inna pogłoska krążyła, jakoby obaj cesarzowie mieli się spotkać w Tulonie.

Czytamy w *La Presse*, że wydano już rozkazy co do podróży Cesarza Napoleona, który d. 23go wieczór uda się do Nicei, aby oddać Cesarzowi rosyjskiemu wizytę w zamian za odwiedziny cesarzowej Eugenii w Schwalbach.

Dzienniki francuskie, podają już szczegóły o przybyciu cesarstwa rosyjskiego do Milozy; *La France* mówi między innemi: „Cesarstwo rosyjscy, którzy zachowują najściślejsze *incognito,* przybędą dziś wieczór 19go t. m. do Lugdunu, wsiądą do zamkniętych pojazdów i udadzą się do *Hotel de Lyon*, odjadą zaś 20go o godzinie 10ej rano. W skutku przedsięwziętych ostrożności w celu zachowania ścisłego *incognito,* ciekawość z resztą zupełnie przychylna ludności lugduńskiej, zostanie zawiedzioną." Towarzyszą cesarstwu: hr. Szuwałow wielki marszałek dworu, ks. Dołgoruki, hr. Adlerberg, hr. Wielhórski, hr. Woroncow, pułkownik Rylejew, Makowski, Okuniew. Pociąg cesarski liczy 60 do 80 osób. Bar. Budberg wraz z wszystkimi członkami poselstwa wyjechał także do Nicei, gdzie przebywać będzie przez cały czas pobytu Cara.

Przewidują że wbrew życzeniom gabinetu paryskiego, dyskusya w parlamencie włoskim nad konwencyą będzie i dość długa i dość zacięta. *L'Europe* frankfurcka mówi nawet, że nie widziano jeszcze tak burzliwych posiedzeń i tak zaciętéj dyskusyi jak ta która się gotuje z powodu konwencyi. Jednak jenerał Lamarmora pewnym jest większości. Wszystkie dzienniki francuskie z wyjątkiem może *La France,* usiłują uspokoić opinię publiczną we Włoszech pod względem konwencyi, zapewne w przewidzeniu rozpraw w Izbach. *La France* jedna chce weprzeć we Włochów, że węzeł kwestyi włoskiéj nie leży ani w Rzymie ani w Wenecyi, lecz w Turynie i w Paryżu, to jest, że przyszłość Włoch zależy od wykonania konwencyi. tak jak ją pojmuje *La France,* nie zaś od urzeczywistnienia programu narodowego.

Gaz. Kolońska tymczasem w liście z Berlina występuje przeciw projektowi podziału Włoch i konfederacyi półwyspu, podanemu przez *Gazetę Krzyżową* i powiada, że i ją dochodziły podobne wieści z Genewy, z tą różnicą, że przekazywały one Neapol księciu Napoleonowi. Pogłoski te jednak pochodzą ze źródeł legitymistowskich nie mogących się oswoić z jednością Włoch. Cesarz Napoleon wyraził się wprawdzie, że nie życzył sobie jedności Włoch, lecz się jéj nie sprzeciwiał, gdy się wola ludu za nią oświadczyła. Zupełnie tak samo mówił p. Latour d'Auvergne. Cesarz Napoleon nie obawia się koalicyi, lecz na jéj spotkanie będzie gotów w przymierzu z Włochami.

Dzienniki francuskie, a mianowicie *Patrie* i *Opinion Nationale* wzywają urzędowe organa rządu austryackiego i pruskiego, ażeby zaprzeczyły wiadomości o konwencyi 23go czerwca między Prusami i Austryą, o której pierwsza doniosła *La Presse* paryska, a której prawdziwe znaczenie usiłowała wytłómaczyć *N. fr. Presse* wiedeńska.

Dziś dopiero przyznaje *Botschafter,* że Austrya źle wyszła na przymierzu pruskiem. Zawsze to samo twierdziliśmy. Dzienniki pruskie uważają Austryę za cytrynę, którą wycisnęli dla sprawy duńskiej — już im ona dziś na mało się przyda. Spór parlamentarny w Prusiech między Izbą a ministrami zapowiada groźne rozmiary. Nasz korespondent wrocławski wybornie maluje to rozdrażnienie. Minister hr. Eulenburg przy obiedzie w Merseburgu zapowiedział w toaście na cześć króla, wojnę z parlamentaryzmem.

Minister angielski hr. Newcastle umarł.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 22 października wieczór. *Wiener Abendpost* nadmienia z powodu ogłoszonego dziś zwołania pełnej Rady państwa: Rządowi musi być pozostawioną możność, aby, skoro pełna Rada państwa ukończy zadania swoje (ustanowienie budżetu, załatwienie przedstawień finansowych i innych spraw ważnych) i skoro szczuplejsza Rada państwa formalnie powołaną będzie do zajęcia się przekazanemi sobie przedmiotami prawodawstwa, zwołał również we wschodniej połowie monarchii sejmy do przepisanej konstytucyą czynności. — *General Correspondenz* zaprzecza doniesieniu gazet, jakoby Austrya podawała rękę do wydalenia, jak można najspieszniej wojsk Związku niemieckiego z Holsztynu. Właśnie prawdą jest przeciwna temu wiadomość, a gabinet wiedeński był w najnowszych czasach w możności wyrażenia się jasno w tej mierze. (Wiadomość ta wyszła była z półurzędowej pruskiej *Provinzial-Correspondenz. Red. Cz.)*

Kursa: **Wiedeń** 22 października wieczór. Kolej północna 1892. — Akcye kredytowe 178.10 — Losy z r. 1860 92·75. — Losy z r. 1864 84·50 — **Paryż** 22 października. Renta w południe 64·92.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

W Niedzielę dnia 23 Października 1864.

PO RAZ PIERWSZY:

Wilhelm Tell.

Tragedya w 5 aktach z niemieckiego, przez Fr Schillera, przełożył na język polski wierszem M. B

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 paźdz	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 złł.	110	107
„ nowe obr „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	100½	99½
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 złr.	149	146½
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	117¼	116¼
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 50	9 35
Półimperyały rosyj. .	9 70	9 55
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
„ „ stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 22 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	85
5% Pożyczka narod.	78	80
Akcye banku wied. .	774	—
„ banku kred.	179	—
Losy 5% z r. 1860.	93	.
Srebro.	116	85
Londyn 10 fnt. szterl.	117	15
Dukat poejdynczy .	5	56

Wiedeń 21 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 35	66 55
„ Pożyczka narod.	78 70	78 60
„ Metaliki na m. k.	70 —	69 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 80	73 —
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ „ bukow.	69 25	68 75
„ „ „ siedmgr.	70 —	69 —
„ Pożyczka n. wen.	96 —	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	152 50	152 —
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	92 70	92 60
„ „ „ 1864	84 65	84 55
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	125 90	125 70
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

	Disconto miejsce	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		24 50	24 —
„ księcia Clary .		25 —	24 50
„ hr. St. Genois		24 75	24 25
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 25	16 75
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		774 —	772 —
Zakładu kredytowego		178 80	178 70
Żeglugi par. na Dunaju		446 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 20	188 —
„ rządowéj fr.-a.		201 75	201 50
„ zachodniéj c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiéj. .		120 25	120 —
„ Południowéj . .		240 —	239 —
„ Galicyjskiej . .		237 50	237 25
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	98 70	98 20
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 40	98 40
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 60	98 50
Hamb. 100 mark.	5½	87 50	87 40
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	117 —	116 80
Paryż 100 frank.	7	46 20	46 15

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 42	9 40
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki.	9 85	9 80
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 82	11 78
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 75	116 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74⅛	1 74½
Lwów 20 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 52	5 46
„ austryacki . .	5 55	5 50
Półimperyał rosyjski	9 65	9 51
Rubel sreb. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 10	73 35
„ „ „ m. k.	77 78	77 1
Obligi indemn. b. kup.	74 8	73 33

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 78	78 3
Akc. kol. gal. b. kup	238 50	236 50
Warszawa 21 paźdz.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 26	—
kupon . „	—	— 23⅓
Listy zast. III okr. „	14 78	14 75
kupon. . „	—	— 19⅚
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 50	—
Wrocław 21 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86⅔	86⅙
Polskie bilety bank.	77⅔	77⅙
„ Listy zastawn.	—	76
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 21 paźdz.		
Renta 3%	64 80	
Londyn 20 paźdz.		
Konsole	88¼⅙	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim 0 godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*